PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 49 (953) ŚRODA DNIA 20 CZERWCA 1934 ROKU ROK XIV

Łódź - Wrocław 8:8, Wrocław - Kraków 1:1

Włochy-Polska 69:51

Nowak bije rekord skokiem 7,38 mtr. Trzy inne zwycięstwa uzyskują: Kusociński, Heljasz, Luckhaus

Tłoczyński odzyskuje tytuł mistrza Polski nie tracąc w turnieju ani jednego seta

Liga: Wisła-Podgórze 5:1 Cracovia-Warszawianka 4:0 Ł.K.S.-Pogoń 2:1 Legja-Warta 2:1

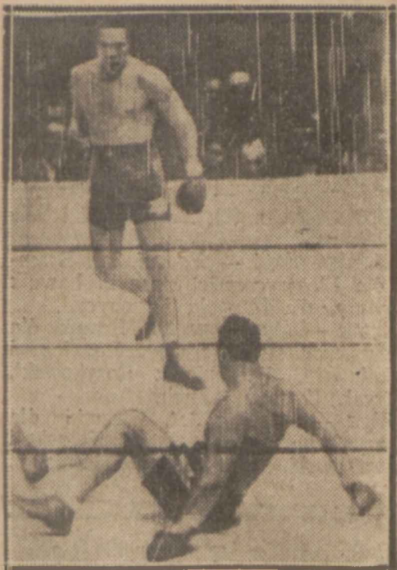


POD BRAMKĄ WARTY
Pawlak (W) stacza pojedynek główkowy z Nawrotem (L), w asyście Przeździeckiego I (L) i Przykuckiego (W); w głębi Wypijewski (L).

Legja — Warta 2:1 (1:1). Bramki: Czarnik i Nawrot, oraz Kryszkiewicz. Sędzia p. Miron z Warszawy.

Jakżeby chciało się nareszcie po jakimś meczu ligowym wydobyć z zanadrza cały repertuar dziennikarskich superlatywów w rodzaju: wspaniała gra, niezwykła szybkość i dyspozycja strzałowa, fenomenalna technika, genjalne posunięcia taktyczne...

Niestety publiczność polskich boisk piłkarskich, a z nią i prasa sportowa czeka na takie okazje nierzadko całe miesiące. Czasami „uda się" jakiś mecz ligowy, czasem doczeka się—już częściej — ciekawej gry reprezentacji Polski.



CARNERA NA ZIEMI!
Radiowe zdjęcie z meczu o mistrzostwo świata, które zdobył Baer.

Niestety niedzielny mecz Legji z Wartą nie można uważać za udany. Umiejętności techniczne obu stron nie wystarczały, aby o nie wyłącznie oprzeć koncepcję walki; to też pomagano sobie faulami na każdym kroku. Pozatem walka była powolna, naogół jałowa, a więc i nudna.

Poza kilku lepszemi momentami nie widać było czegoś ciekawszego i w akcjach zespołowych i indywidualnych; słowem — mecz wypadł szaro.

Zwycięstwo przypadło Legji niespodziewanie i niesprawiedliwie, gdyż Warta naogół górowała nieco nad gospodarzami w technice piłki, oraz w konstruowaniu swych akcyj ofenzywnych; pozatem grała bardziej fair.

Notabene punkt decydujący o zdobyciu dwu punktów padł z sytuacji, nadającej się tylko do odgwizdania faula... na niekorzyść Legji. Niestety sędzia prawdopodobnie nie widział jak zasłonięty przez innych graczy Nawrot odepchnął bezceremonjalnie rękoma bramkarza Warty, biegnącego do piłki, która spokojnie wtoczyła się do siatki.

Przeciwnicy stanęli naprzeciw siebie w składach:

Legja — Keller: Martyna, Szczotkowski; Szaller, Kubera, Przeździecki II; Czarnik, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Warta — Konieczny: Pawlak, Kubalczak, Przykucki, Danielak, Śmigiak; Radojewski, Kniola, Scherfke, Kryszkiewicz, Andrzejewski.

Już w 1-ej minucie sensacja: „przyjmuje" się strzał Kryszkiewicza i Warta prowadzi 1:0. Wynik ten trwa jednak tylko pięć minut — do strzału Czarnika, który uzyskuje wyrównanie.

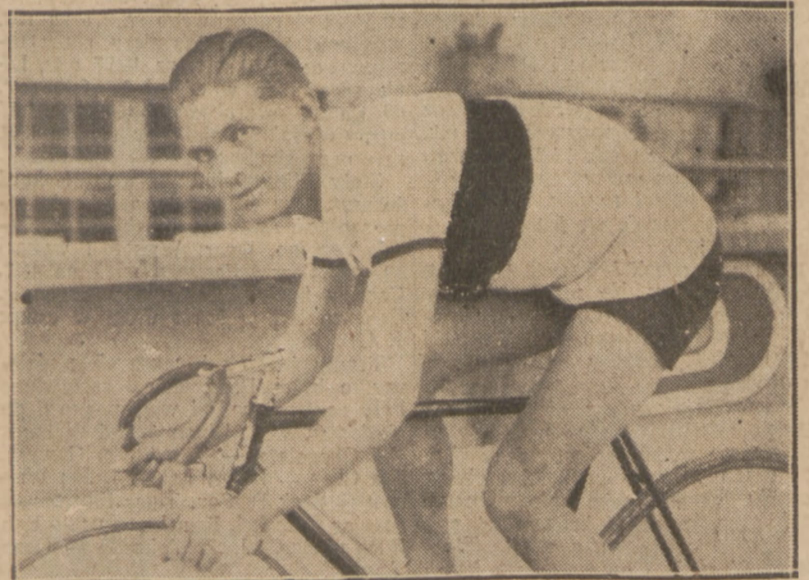
Zapowiada się na mecz wielobramkowy, ale już szybko trzeba zmienić zdanie na ten temat: tempo gry opada, strzały — nieliczne zresztą — są albo bardzo anemiczne, albo też niecelne, słowem gra stabilizuje się na b. miernym poziomie. Parę przebłysków w tej połówce ma Nawrot, kilka razy szarżuje Kryszkiewicz i... wszystko.

Po przerwie sytuacja się zmienia. Notujemy b. niеładny faul Czarnika na Śmigiaku, pięknie przez tegoż Śmigiaka strzelony i niemniej ładnie obroniony przez Kellera rzut wolny, potem dwie b. dobre parady Koniecznego przy strzale Przeździeckiego I-go i główce Nawrota, wreszcie w ostatniej minucie przed końcem opisany już „incydent" ze zdobyciem przez Legję bramki decydującej o zwycięstwie.

U zwycięzców na pochwałę zasłużyli Szczotkowski i Kubera. Łysakowskiego wyróżnić trzeba za powolność, Przeździeckiego IIgo za „nieczystą" grę, Martynę za niepewne wykopy i Wypijewskiego za jedną naprawdę piękną centrę.

W Warcie dobry był Konieczny w bramce, niezły Przykucki w pomocy; pozatem optycznie nieźle przedstawiał się napad, który jednak nie potrafił swych niezłych czasami akcyj w polu zamieniać na bramki.

Sędzia p. Miron ze względu na grę foul, nie miał łatwego zadania; mimo to wywiązał się z niego nieźle.



PIERRE CHAPPALIN (FRANCJA)
startować będzie w środę na Dynasach przeciwko Szamocie i Arietowi (Belgja).





TRENING STARTU NA „PUŁASKIM"
odbywała Walasiewiczówna podczas kilkodniowej podróży przez Ocean.



KOCZWARA I OBTUŁOWICZ
podczas starcia, które przyniosło w rezultacie 4-tą bramkę dla Wisły na meczu z Podgórzem 5:1.

KRAKÓW, 16.6. Tel. wł. Wisła — Podgórze 5:1 (2:0). *Bramki dla Wisły Obtułowicz 2, Reyman, Łyko i Sołtysik po 1. Dla Podgórza Hodur.* Sędzia p. Schimek z Bielska.

Zdecydowana przewaga Wisły wyeliminowała ze spotkania tego pierwiastek walki. Toteż rzecz sama ograniczała się do ilości strzelonych bramek oraz stopnia oporu, jaki Podgórze przeciwstawi przeciwnikowi.

Drużyny wystąpiły w składach osłabionych, Wisła bez Artura, Podgórze bez Kreta i Kasiny I.

Wisła: Madejski, Pychowski, Szumilas, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski, Pazurek, Obtułowicz, Reyman, Sołtysik, Łyko.

Podgórze: Koczwara, Kasina II, Rząsa; Brożek, Skoczyński, Grabiarz, Kowalkowski, Hodur, Mycoń, Guzda, Gamaj.

Pierwsze chwile spotkania przynoszą kilka zmiennych ataków, trwa to jednak niedługo, poczem Wisła ugruntowuje coraz bardziej swą przewagę. Ataki jej znajdują słabą zaporę w kiepsko grającej defenzywie Podgórza, tak, iż jedynie niedyspozycja strzałowa oraz hyperkombinacje podbramkowe czerwonych, nie przynoszą prowadzenia. Serję bramek rozpoczyna Sołtysik, wykorzystując przytomnie w 22 min. błąd Brożka. Niepowodzenie wpływa „ożywczo" na Podgórzan, którzy przechodzą do krótkiej ofenzywy. Jest ona jednak „bezpłodna" i kończy się zdobyciem bramki przez... Wisłę, ze strzału Łyki w 45 minucie.

Drugie 45 minut należy bezapelacyjnie do Wisły, której atak gra teraz celowo. Serję bramek podwyższa Obtułowicz w 9 min., poczem przeciwnik uzyskuje po ładnem zagraniu Hodura punkt honorowy. Rewanżuje mu się Obtułowicz, w niecałą minutę później ostrym strzałem. 29 minuta przynosi ostateczny wynik po strzale Reymana.

Wisła miała najlepszych graczy w Łyce i Sołtysiku w ataku oraz w Kotlarczykach w pomocy. Madejski w bramce nie miał pola do popisu, bramka którą przepuścił była nieuchronna.

Podgórze grało poniżej swego normalnego poziomu, a jedynym graczem zasługującym do pewnego stopnia na wyróżnienie, był Kasina w obronie.

Sędzia p. Schimek miał dużo słabych momentów i skrzywdził Podgórze, nie dyktując rzutu karnego, za rękę na polu karnem Wisły.



RENE MARONNIER,
doskonały stayer francuski będzie obok Węgra Sekaresa atrakcją środowych zawodów na Dynasach.



OLBRZYM I CZTERY PIGMEJKI
Taki tytuł możnaby dać obrazkowi, na którym Rogers (Irlandja) podkreśla są „wyższość" nad: Molesvorth, Hopman, Noel i Hartigan.

18-cie punktów przewagi Włochów

mimo dobrych wyników lekkoatletów polskich we Florencji

FLORENCJA, 17.6. — Tel. wł.— Gdyśmy się zajwili na stadjonie po trzech cudownych, spędzonych jak najmilej w świecie dniach we Florencji, byliśmy wprost przytłoczeni monumentalnością całego urządzenia i wspaniałem przygotowaniem boiska, które zdawało się prosić o nowe rekordy.

Punktualnie o godzinie 4-ej wyszliśmy na boisko witani serdecznie przez 5.000 publiczności. Po wysłuchaniu hymnów i wymianie bukietów, której dokonali dwaj starzy rywale Facelli i Kostrzewski na start poszli oszczepnicy.

Z naszej strony stuprocentowa rezerwa Turczyk i Pławczyk. Na szczęście Włosi rzucali dość podle a Agosti ,którego w Polsce obawialiśmy się najwięcej, był wprost beznadziejny i z trudnością przekroczył pięćdziesiątkę. Spazzali rzucał równo i zasłużył na zwycięstwo, chociaż nie wypadł i on imponująco. Pławczyk spisał się niespodziewanie dobrze, a Turczyk był o krok od zwycięstwa, które uniemożliwiła mu tylko ogromna niepewność rozbiegu. Zaimponował zato Włochom celnością rzutów, gdyż z odległości 55 mtr. trafiał w geometryczny środek tablicy z numerami. Wyniki: 1) Spazzali 57.59, 2) Turczyk 56.17, 3) Pławczyk 54.32, 4) Agosti 52.11.

W skoku wdal Nowak zgotował nam radosną niespodziankę. Kiedy w drugim skoku zrównał się z Tabai (715), zdobył się na największy wysiłek i w następnej próbie wyładował z siebie całą energję, bijąc nietylko obu Włochów ale poprawiając wydatnie dotychczasowy rekord. Na wieść o „nuovo reccordo Polacco" publiczność zgotowała mu długotrwałą owację. Poziom tej konkurencji był niezwykle wysoki. Dość powiedzieć Że Sikorski, który miał kilka skoków ponad siedem metrów znalazł się na ostatniem miejscu.

Wyniki: 1) Nowak 738, 2) Maffei 730, 3) Tabai 720, 4) Sikorski 713.

Bieg 110 mtr. przez płotki był pełen sensacyi. Już na pierwszych metrach po starcie Trojanowski zrywa mięsień i tylko z największym wysiłkiem dochodzi do mety po dobrej minucie. Nie uratował jednak punktu; zataczając się po każdym płotku przekroczył linje i został zdyskwalifikowany. Ten sam los spatkał faworyta Valle, który na trzecim płotku leżał jak długi przewracając do tego płotek Nowosielskiego. Dwaj pozostali przeciwnicy stoczyli zaciętą walkę, z której zwycięsko wyszedł Caladana, wygrywając w czasie 15.3 o niepełne trzy metry. Nowosielski miał 15.6.

Na korzyść Włochów odwróciła się punktacja meczu zdecydowanie dopiero po fatalnej stumetrówce Biniakowski zakończył swą karjerę jeszcze przed biegiem, gdyż został usunięty za dwa falstarty. W tem miejscu publiczność zaczęła najzupełniej nieoczekiwane manifestować, domagając się dopuszczenia Polaka. Na nic się to zresztą nie zdało; za trzecim razem najlepiej wyszedł Trojanowski, ale wkrótce stracił prowadzenie przegrywając na taśmie o metr do obu Włochów. Po 70 mtr. był osłabiony wyraźnie, co należy zresztą do polskich specjalności. Wyniki: 1) di Blas 10,8, 2) Toetti 10.9, 3) Trojanowski II.

Równocześnie rozgrywano rzut kulą. Heljasz był oczywiście klasą dla siebie; choć pozbawiony jakiegokolwiek dopingu nie zdobył się na nadzwyczajny wynik. Zawiódł natomiast Siedlecki: nic mu się nie udawało, co wprowadziło go wkońcu w najwyższe zdenerwowanie. Skorzystał z tego Bonancini i jednym rzutem zepchnął Polaka na trzecie miejsce. Wyniki: 1) Heljasz 15.37, 2) Bonancini 14.005, 3) Siedlecki 13.96, 4) Pighi 12.915.

Bieg 1.500 mtr. był efektownym benefisem pary włoskiej Beccali zaopiekował się Ceratim troskliwie, biegł cały czas obok niego i dopiero na ostatnich metrach wyszedł na czoło gdy był już pewnym podwójnego zwycięstwa. Z Polaków na pochwałę zasłużył Sidorowicz, który zdobył się na niecodzienny jak na nasze stosunki wynik. Kuźmicki robił wrażenie wybitnie niedysponowanego i na ostatniem kole zrezygnował już z walki. Wyniki: Beccali 3:57.2, 2) Cerati 3:58.2, 3) Sidorowicz 4:02.1. 4) Kuźmicki.

Skok wwyż wypadł dużo gorzej niż mogliśmy się tego spodziewać. 180 ctm. przeszli wszyscy, ale jeden tylko Pławczyk za pierwszym razem. Przed następną wysokością (185) skapitulowała zato cała czwórka. Zarządzone rozgrywki przyniosły nam klęskę tem dotkliwszą, że Włosi pozbawieni byli kontuzjowanego Tomassi. Wyniki: 1) Dotti 181, 2) Pławczyk, Caladana i Chmiel po 180.

Piękną walkę wszystkich czterech biegaczy przyniósł bieg 400 mtr. przez płotki. Do 300 mtr. prowadził Kostrzewski o 2 mtr. Następnie jednak Facelli wyszedł z dużą łatwością na czoło wygrywając pewnie. Maszewski został początkowo wtyle, następnie odrobił sporo na Ridim, ale nie mógł mu dać rady w końcowym sprincie. Wyniki: Facelli 55.2, 2) Kostrzewski 56.9, 3) Ridi 57.8, 4) Maszewski 58.1.

Podobna sytuacja zaszła w płaskiej czterystumetrówce. Biniakowski prowadził bardzo długo, ale cudownie biegnący Rabagnino wydarł mu zwycięstwo na ostatniej prostej. Obaj skończyli bieg najzupełniej wyczerpani. Ferrario nie brał udziału w tym pojedynku, ale pewnie zdystansował Kucharskiego, który zgodnie z instrukcją zwolnił zupełnie oszczędzając się do sztafety. Wyniki: Rabagnino 50, 2) Biniakowski 50.3, 3) Ferrario 52.1, 4) Kucharski.

Dysk przyniósł nam klęskę straszliwie bolesną. Oberweger wygrał pewnie, Bonancini miał również doskonały wynik i zajął drugie miejsce. Nasi miotacze po kilku nieudanych rzutach stracili zupełnie panowanie nad sobą co uniemożliwiło im choćby jeden udany wysiłek. Brak jakiejkolwiek konsolidacji formy wprost rzucał się w oczy. Wynik Oberweger 44.89, 2) Bonacini 43,82, 3) Heljasz 42.98, 4) Siedlecki 41.41.

Oczekiwane ale z trudem wywalczone zwycięstwo przyniósł nam trójskok. Luckhaus, chociaż niewątpliwie daleki jest od formy, skakał równo, bardzo pięknie i stylowo. Sikorski zmęczony skokiem wdal już w pierwszym skoku nadwyrężył sobie nogę i nie mógł zawiązać walki o trzecie miejsce. Guglielmi mimo krzykliwego dopingu i największych wysiłków ani na chwilę nie odebrał Luckhausowi prowadzenia. Wyniki: Luckhaus 14.185, 2) Guglielmi 14.10, 3) Sino 13.92, 4) Sikorski 13,01.

Na 5000 mtr. nareszcie oglądaliśmy dawnego Kusocińskiego. Z miejsca narzucił on mordercze tempo, przebiegł kilometr w 2:42 i 2 klm. w 5:42. Taka dawka wystarczyła najzupełniej Lippiemu, który wkrótce zaczął zostawać daleko wtyle. W drugiej grupie biegł Fiałka z Bartolinim. Wszyscy drżeli o krakowianina, który w dodatku skarżył się głośno na ból brzucha. Sytuacja nie zmieniała się aż do ostatniego koła. Tutaj dopiero Fiałka rzucił się nagle do piorunującego finiszu, odrzucił daleko od siebie Bartoliniego i w oczach odrabiał odległość, dzielącą od Lippiego. Na jednym kole odrobił więcej niż 40 mtr. i tylko 3 sek. dzieliły go na mecie od drugiego Włocha. Postawa Fiałki cieszy nas równie wiele, jak i szybki powrót formy Kusocińskiego, którego publiczność powitała na mecie zupełnie szczerym entuzjazmem. Wyniki: Kusociński 15:09, 2) Lippi 15:18,6, 3) Fiałka 15:21,8, 4) Bartolini 15:29.8.

Została sztafeta olimpijska. Poszła nasza drużyna, jak na ścięcie, ale i tu mieliśmy swoje szczęśliwe momenty. Trojanowski uległ nieznacznie di Blasowi na 100 mtr. Zato Biniakowski na 200 mtr. rozniósł poprostu Ferrario, bijąc go o dobre 7 mtr. Ten zarobek stracił wkrótce Kucharski (400 mtr.) na rzecz Rabągnino, który przy radosnej wrzawie trybun oddał pałeczkę Beccaliemu z 10 mtr. przewagi. Sidorowicz mimo najlepszych chęci przegrał z mistrzem olimpijskim jeszcze ze 20 mtr., co wcale mu zresztą ujmy nie przynosi. Wynik: Włochy 3:19,8, 2) Polska 3.27,4.

Ostatecznie przegraliśmy więc mecz w stosunku 51:69, zdobywając 4 zwycięstwa w 15 konkurencjach. Trzeba tu przyznać, że zwycięstwo nad drużyną Italji nie leży dzisiaj w naszych możliwościach, chociaż wynik rzutów wypadł dla nas mocno niefortunnie, chociaż nie mieliśmy okazji do więcej niż pewnego zwycięstwa w skoku o tyczce, chociaż mogliśmy wygrać skok wwyż, — zewsze musielibyśmy ulec drużynie, która we wszystkich prawie biegach przewyższa nas o klasę. Najlepiej widać to było w sztafecie: przecież ten bieg wstawiony był do programu na żądanie PZLA, który, w swem mniemaniu w sposób najbardziej przebiegły, wykombinował dystans mogący nam dać możliwość zwycięstwa. **Tr.**

Kraków-Wrocław 1:1

WROCŁAW, 17.6. — Tel. wł. — Występ piłkarzy krakowskich we Wrocławiu nie był pomyślany szczęśliwie.

Już tyle razy wentylowano kwestję solidnego traktowania wyjazdów zagranicznych, że doprawdy dziwić się należy, iż Kraków tak nieostrożnie położył głowę pod topór. Bo przecież remis 1:1 (1:0) z reprezentacją Wrocławia nie przynosi honoru ani krakowskiej, ani tembardziej polskiej piłce nożnej.

Gdyby wynik ten był konsekwencją jedynie rzeczywistego poziomu sportowego, byłoby wszystko w porządku. Ale tak nie było: krakowianie w rzeczywiście najlepszym i przedewszystkiem wypoczętym składzie musieliby wygrać z różnicą 2—3 bramek.

Tymczasem, że skład ten nie był najlepszy, świadczy o tem absencja graczy Cracovii, która w niedzielę grała mecz ligowy z Warszawianką. A że wszyscy wiślacy, którzy mieli w nogach sobotni mecz o punkty z Podgórzem nie mogli być nazajutrz po podróży wypoczęci, tego też nie należy chyba uzasadniać.

Mecz rozegrany wobec imponującej liczby 30.000 widzów przyniósł walkę niezwykle zaciętą. Mimo wszystkich wypowiedzianych wyżej zastrzeżeń, wynik meczu uważać należy za bardzo szczęśliwy dla Niemców, którzy ustępowali Polakom zarówno pod względem technicznym jak i zgrania drużyny, ale górowali szybkością i siłą fizyczną.

Prowadzenie dla Krakowa tuż przed przerwą zdobył ze środka pomocy Kotlarczyk I, wyrównanie padło zupełnie niespodziewanie w ostatnich wprost sekundach meczu ze strzału Koppa.

W zespole krakowian wyróżnili się Koszowski w bramce, Kotlarczyk II-gi i Riesner.

Drużyna podwawelska grała w składzie: Koszowski; Joksz, Pychowski; Kotlarczykowie, Jezierski; Riesner, Maurer, Artur, Pazurek I, Łyko.

Do Wimbledonu

Jędrzejowska i Tłoczyński wyjeżdżają w dniu 21 b. m. do Wimbledonu na statku „Lech" z Gdyni. Hebda do Anglji nie jedzie.

Wręczenie Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej Walasiewiczównie będzie miało miejsce we czwartek d. 21 b. m. o godz. 11-ej w sali konferencyjnej P. U. W. F. Jak wiadomo, Walasiewiczówna zdobyła nagrodę na własność, dzięki wspaniałym zwycięstwom i ustanowieniu całej serji rekordów świata w latach 1932 i 1933.

Aktu wręczenia dokona dyr. P. U. W. F. pułk. dypl. Wł. Kiliński.

Międzynarodowe wyścigi motocyklowe organizuje w dniu 24 b. m. sekcja motocyklowa WKS „Legji". Jak dotąd zapewniony jest udział niemieckich zawodników Elsnera i Binoer - Saama. Prawdopodobnie przyjedzie również jeden z zawodników belgijskich. Ze strony polskiej startować będą Schweitzer, Docha, Langier i inni.

Znany sprinter Warty poznańskiej Biniakowski, zasili wkrótce drużynę K. S. Stadjon. Prócz niego ma się Heljasz przenieść do Król. Huty.

Smoczek poddał się operacji kolana w ubiegły piątek. Obecnie przebywa on w szpitalu, gdzie pozostanie przez kilka dni. Należy liczyć się z tem, iż Smoczek nie będzie grał przez 2 miesiące.

Sukces Wajsówny

WROCŁAW, 17.6. — Tel. wł. — Wajsówna startowała tu na wielkich zawodach lekkoatletycznych wobec 30.000 widzów i zwyciężyła pewnie w dysku, mimo zmęczenia całonocną podróżą, z wynikiem 39.68. Drugie miejsce zajęła Braumüller 34.60. Inne wyniki: kula i dysk: Douda 15.49 i 45.12. Oszczep Weimann 70.03. 1500 mtr. Schaumburg 3:59.4, 2) Peltzer; 800 mtr. Koenig 1:55; 100 mtr. Borchmeier 10.8; 400 mtr. Voigt 49.8; 5 klm. Koscak 15:45, 2) Cohn; 800 mtr. pań Radke 2:21.6.

NEW JORK, 17.6. — Tel. wł. — Dwa świetne rekordy światowe ustanowili średniodystansowcy amerykańscy. Eastman przebiegł w Princetown 880 y. w 1:49,8 (lepiej o 1,1 sek. od zeszłorocznego rekordu Hornbostla); Cunnigham w San Francisko miał na 1 milę 4:06,7 (lepiej o 0.9 sek. od rekordu Lovelocka).

WIEDEŃ, 17.6. — Tel. wł. — W meczach o puhar Europy środkowej Sparta pokonała Hungarię 5:4, a Ujpest — Austrię 2:1.

BARCELONA, 17.6. — Tel. wł. — Wyścig o wielką nagrodę Barcelony wygrał Varzi (Alfa Romeo) 3:33:06 (średnio 104.5 klm./godz.) przed Chironem 3:4:23 i Lehoux (AR). Nuvolari wycofał się w 34 okrążeniu.

WIEDEŃ, 17.6. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Lazzek wygrał z b. mistrzem wagi półciężkiej Andersonem przez dyskwalifikację za „faul" w VI rundzie.

BERLIN, 17.6. — Tel. wł. — Półfinały mistrzostw piłkarskich Niemiec przyniosły wyniki: W Duesseldorfie wobec 45.000 widzów Schalke 04 pobił Waldhof (Mannheim) 5:2; w Lipsku wobec 30.000 widzów IFC (Norymberga) wygrała z Viktoria (Berlin) 2:1.

BERLIN, 17.6. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich rozegranych z okazji zakończenia kursu olimpijskiego padło szereg bardzo dobrych wyników: 200 mtr. st. klas. panów— Schwartz 2:48.6, pań — Holzner 3:09.6, 200 mtr. st. dow. — Lenkitsch 2:20.7, 2) Ganke 2:22.5.

KATOWICE, 17.6. — Tel. wł. — PZLA zawiadomił w ostatniej chwili Władysława Mikruta o wstawieniu go do reprezentacji Polski na wyjazd do Rzymu, nie podał jednak czasu wyjazdu. Po przyjeździe do Zebrzydowic Mikrut dowiedział się, iż drużyna polska już minęła granicę, nie pozostawiając paszportu. Bez grosza w kieszeni dzięki przypadkowej pomocy za wodnik dostał się do Katowic, gdzie śląski OZLA zaopiekował się nim i udzielił zasiłku na powrót do domu. Maszewski również jechał później, jednak na niego paszport czekał.

Ostatnie przygotowania

do mistrzostw szermierczych Europy

Przygotowania szermierzy naszych do mistrzostw Europy są już na ukończeniu. Codzienne treningi przeniesione zostały na teren Doliny Szwajcarskiej, by umożliwić walkę w warunkach najbardziej zbliżonych do turniejowych.

W drużynie szpadowej nie zaszła projektowana przez nas zmiana. Kapitan sportowy PZS Segda postanowił skorzystać ze szpady Zabielskiego w turnieju drużynowym, natomiast zaproponować Franzowi (Lwów) przyjazd na koszt własny i udział w szpadzie indywidualnej.

Adoptacja Doliny Szwajcarskiej do turnieju szermierczego posuwa się w szybkiem tempie. Trybuny zostały już ustawione, taras zamieniony na lożę P. Prezydenta i gości honorowych, plansze spoczywają na drewnianych podkładach, miejsca stojące dla publiczności wytyczane są sznurami, za pośrednictwem aparatury dźwiękowej Philipsa kierownictwo informować będzie o przebiegu walk, specjalne tablice wyników rozpraszać będą najdrobniejsze wątpliwości widzów — słowem oczekiwać należy organizacji sprawnej i poważnej.

Pierwsza jaskółka przyjazdu ekspedycyj zagranicznych są dwie florecistki angielskie, panie Guiness i Lodge, które przybyły do Warszawy już w piątek i rozpoczęły trening.

Większość drużyn cudzoziemskich (Francja, Włochy, Szwecja, Niemcy) przybywa w poniedziałek 18 b. m. w godzinach wieczornych. Tego samego dnia przyjeżdżają: prezes FIE płk. Auspach (Belgja) oraz członkowie dyrektorjatu technicznego pp. Jean Lacroix (Francja), Carlo Anselmi (Włochy), którzy wespół z delegatem Polski inż. Tadeuszem Zubrzyckim dokonają rozstawienia państw i szermierzy w pulach.

Grecy przyjeżdżają samolotem „Lotu" w poniedziałek o godz. 15-ej.

Turniej rozpoczyna się w środę 20 b. m. o godz. 9-ej rano eliminacjami w męskim florecie drużynowym oraz drużynowym floretem pań. W tej ostatniej konkurencji wobec zgłoszenia 5-ciu zespołów, odbędzie się odrazu finał.

Popołudniu o godz. 16.30 rozegrany zostanie finał drużynowego floretu panów i dokończenie floretu pań.

Czwartek 21 b. m. poświęcony jest floretowi indywidualnemu.

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 17.6. — Tel. wł. — Piłkarskie mistrz. kl. A Krowodrza — Legja 1:1. Strzelcem dla Krowodrzy był Molenda, dla Legji Turecki. Olsza — Zwierzyniecki 0:0. Korona— Tarnovia 5:2. Bramki dla zwycięzców uzyskali — Kochański i Szary po dwie, Lamot jedną, dla Tarnovii — Krawczyk. Grzegórzecki — Makabi 4:2. Bramki dla zwycięzców uzyskali — Strugała dwie, Dudek i Haber po jednej, dla Makabi — Spira. Wawel — Wisła 2:1.

Mistrzostwa w grach sportowych: Garbarnia — Cracovia 6:5. Sensacyjna porażka mistrza Polski. Sokół— Makabi 4:1. Olsza—Wawel 4:3.

ZAKOPANE, 17.6. — Tel. wł. — Wyścig sztafetowy Zakopane — Dolina Kościeliska — Zakopane (15 klm.) wygrał Sokół (Motyka Zdz., Motyka Fr., Studnicki i Henisz) w 54:26,3, 2) Wisła o 100 mtr., 3) Strzelec, 4) SNPTT.

W meczu koszykówki Sokół pobił Sokół (Nowy Targ) 32:21.

KATOWICE 17.6. — Tel. wł. — Reprezentacja podokręgu rybnickiego rozegrała mecz propagandowy z Wisłą krakowską, przegrywając 2:5 (2:2).

Liga śląska, 06 Katowice — KS Dąb 0:1 (0:0). Szczęśliwe zwycięstwo Dębu uzyskane dzięki przytomnemu strzałowi Hermana, który wykorzystał zamieszanie podbramkowe.

Czarni (Chropaczów)—Śląsk (Świętochłowice) 3:7 (1:3). Koszarawa (Żywiec) — Naprzód (Lipiny) 2:2 (0:2). BBSV (Bielsko) — Orzeł (Wełnowiec) 4:1 (4:0).

Klasa A: Iskra Siemianowice — KS Rozdzień Szopienice 3:2 (1.0), Diana Katowice — Ligocianka 2:2 (1:0), Stadjon Król Huta — Policyjny KS Katowice 3:2 (2:2).

Spotkania przyjacielskie: Pogoń (Katowice) — Garbarnia (Kraków) 3:0 (0:0), Ligowcy w osłabionym składzie. KS 09 Mysłowice — VFR Gliwice 2:5 (1.2), Wawel (Nowa Wieś) — 07 Siemianowice 4:0 (1:0). Strzelec (Szarlej) — Zgoda (Bielszowice) 1:3 (1:1).

POZNAŃ, 17.6 — Tel. wł. — Na zakończenie tygodnia propagandy pływania odbył się z udziałem AZS warszawskiego turniej błyskawiczny piłki wodnej, w którym zwyciężył AZS Warszawa 6 pkt., 11:1 bramek, 2) Unja — 4 pkt., 3) HCP — 2 pkt., 4) AZS Poznań — 0 pkt. Poszczególne mecze dały następujące wyniki: Unja — HCP 3:1 (1:0), AZS Warszawa — AZS Poznań 1:0 (1:0), Unja — AZS Poznań 3:2 (1:2), AZS Warszawa — HCP 4:1 (3:1), HCP — AZS Poznań 2:0 (2:0), AZS Warszawa — Unja 6:0 (3:0).

POZNAŃ, 17.6. — Tel. wł. — W decydującym meczu w klasie A o wejście do rozgrywek międzyokręgowych mistrz okręgu Legja pokonał wysoko, lecz w takim stosunku niezasłużenie HCP 4:0 (2:0). W polu lepszą drużyną był HCP, natomiast pod bramką atak zupełnie zawodził. Po dwie bramki strzelili Gensler i Augustyniak. Widzów rekordowa liczba 4.000.

GRUDZIĄDZ, 17.6. — Tel. wł. — W międzyklubowych zawodach tenisowych zwyciężył 64 pp. — Sokoła 5:3. Punkty zdobyli dla 64 p.p. Pasternakowa, Kubkowa, Komorowski i Komorowski — Sielski oraz Sielski — Kubkowa, dla Sokoła Baczyński, Brendlowa — Czyżewiczówna i Czyżewiczówna — Baczyński.

Chcą komisarza...

KRAKÓW, 17.6. — Tel. wł. — Sytuacja w krakowskiem kolegjum sędziów uległa w ostatnich dniach znacznemu zaostrzeniu. Akcja ze strony członków kolegjum prowadzona przeciw obecnemu zarządowi przybiera coraz bardziej na sile. Do chwili obecnej listę o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia podpisało już przeszło 50 osób. Równocześnie zarząd, który walnego zgromadzenia zwołać nie chce, zawiesił w prawach członkowskich pewne jednostki, jakkolwiek przewinienia ich nie pozostawały w żadnej proporcji do kary. Nie ulega wątpliwości, iż w poniedziałek wkroczy w tę sprawę zarząd KOZPN, który ma się zwrócić do zarządu PKS o zamianowanie komisarza.

Stan tabeli ligowej:

1)	Ruch	13:1,	37:11
2)	Wisła	10:6,	18:10
3)	Cracovia	10:6,	16:14
4)	Ł. K. S.	10:6,	13:12
5)	Garbarnia	9:5,	17:10
6)	Polonia	9:9,	9:10
7)	Pogoń	8:6,	12:10
8)	Legja	7:9,	8:10
9)	Warta	6:10,	18:15
10)	Strzelec	5:13,	10:18
11)	Warszawianka	5:11,	7:24
12)	Podgórze	4:14,	8:29

Ł. K. S. -- Pogoń 2:1

Porażka lwowian na własnem boisku

LWÓW, 17.6. — Tel. wł. — ŁKS — **Pogoń 2:1 (2:0). Bramki dla ŁKS zdobyli Król i Herbstreich, dla Pogoni z karnego Matias I. Sędziował p. Seidner z Krakowa.**

ŁKS: Frymarkiewicz; Karasiak, Galecki; Pegza II, Kubiak, Jańczyk; Szaniawski, Sowiak, Tadeusiewicz, Herbstreich, Król.

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Jaworski Matias I, Matias II, Zimmer, Nachaczewski, Niechciol.

Pogoń całkowicie sprzeniewierzyła się tradycji i przegrywa skolei drugi mecz na własnem boisku. O zwycięstwie łodzian zadecydowała pierwsza połowa gry. Pogoń gościła wprawdzie w okresie tym częściej na polu przeciwnika, jednak skuteczniejszym okazał się napad ŁKS.

Obie bramki padły dość pechowo dla Pogoni. W pierwszym wypadku daleki, ostry strzał Króla odbił się od poprzeczki, piłka przekroczyła linję bramkową i wyskoczyła w pole, jednak sędzia przyznał łodzianom bramkę już w 5-ej min.

W drugim wypadku nie bez winy był Albański: w 27-ej m. wybiegł z bramki, nie dosięgnął piłki, która dostała się pod nogi Herbstreicha i drugi punkt dla łodzian stał się faktem dokonanym.

O nadrobieniu jeszcze przed pauzą straty nie mogło być mowy, gdyż po pierwsze trio obronne oraz pomoc gości grała doskonale, a pozatem atak Pogoni przedstawiał się bardzo słabo, pomoc źle się ustawiała i nie umiała nawiązać odpowiedniego kontaktu ani z tylną, ani też z przednią linją, obrona, mimo że nie najgorsza, popełniła jednak kilka błędów, a i Albański był przed przerwą dość niepewny.

W rezultacie doszło do tego, że publiczność lwowska zaczęła oklaskiwać łodzian, którzy zdecydowaną, pełną werwy grą odbijali korzystnie od Pogoni.

Po przerwie Pogoń dopingowana przez własną widownię opanowała teraz całkowicie pole, zmuszając przeciwnika do defenzywy. Atak szedł za atakiem, jednak i tym razem trudno było sforsować żelazną obronę ŁKS, a pozatem doskonale bronił Frymarkiewicz, wyłapując z równą pewnością górne jak i dolne piłki.

Mimo silnej przewagi nie widać było wyniku i dopiero rzut karny podyktowany w 33-ej m. przyniósł Pogoni punkt honorowy ze strzału Matiasa I-go. Łodzianie zastosowali od tej chwili wybitnie grę na czas i zapewnili sobie ostatecznie tem zwycięstwo. W ŁKS wyróżnili się Tadeusiewicz, Król i Herbstreich. W pomocy b. dobry Kubiak i do pauzy Pegza II. W Pogoni trudno kogoś wyróżnić mimo poprawnej formy po przerwie.

Zawody rozpoczęła minuta milczenia dla uczczenia pamięci min. Pierackiego, przyczem Pogoń wystąpiła w czarnych opaskach na ramieniu.

Sędziował p. Seidner z Krakowa, wykazując zbytnie przeczulenie, przyczem strona bardziej poszkodowana w tym wypadku byli goście. Widzów ponad 2.000.

Na terenie Warszawy

Puhar prezydenta m. Warszawy dla osady ósemek zdobyło na niedzielnych regatach WTW o pół długości (6 m. 22.2 sek.) przed Wisłą, która w sobotę wyeliminowała osadę A. Z. S. o długość.

Legja znów zdobyła mistrzostwo stolicy kl. II i III, posyłając do boju 70 młodych pływaków, którzy zgromadzili wspólnie 894 pkt., 2) Makabi 275 pkt., 3) Żagiew 262 pkt., 4) AZS 107 pkt., 5) Delfin 97 pkt. 6) ŻASS 14 pkt., 7) Kszo 22 pkt. Startowało ogółem 300 zawodników.

Sensacja mistrzostw był start 45-letniego inż. Gilewicza w barwach Delfinu.

50 klm. wyścig kolarski klubów robotniczych na trasie Chrzanów — Błonie — Chrzanów wygrał Zadworny (Elek.) 1 g. 27 m. 31; 2) Kurnik (Jutrznia), 3) Bocheneck (Elek.). Startowało 40 zawodników.

Delfin — Legja II 9:0 (5:0). Delfin sprowadził Bocheńskiego z Krakowa, gdzie odbywa powinność wojskową w 20 p. p. i Szabłowskiego z 76 p. p. z Grodna. Bocheński też przyczynił się do wygrania meczu strzelając 4 bramki. Pozostałe bramki dla Delfinu zdobli: Konarek (3) i Semadeni (2). Gra prowadzona była w szybkiem tempie. Dobrze w Delfinie wypadł w bramce Szabłowski. AZS II — Kszo 2:0. Bramki strzelili: Muszałowicz i Damski.

Zarząd WOZPN zwołuje na 20 czerwca konferencję klubów kl. A celem rozlosowania I rundy rozgrywek o mistrzostwo kl. A na rok 1935. Jak wiadomo tegoroczne mistrzostwa były rozgrywane w jednej rundzie. Od 20 lipca r.b. rozpoczynają się już mistrzostwa na rok 1935.

Kryzys w sekcji bokserskiej Polonji został zażegnany. Na zebranie w dn. 14 b.m. przybyło dwóch reprezentantów zarządu głównego inż. Merliński i St. Frenkel, którzy w imieniu zarządu oświadczyli, że Zarząd popierać będzie wszystkie zamierzenia bokserów Polonji. Oświadczenia te wpłynęły uspakajająco na bokserów, którzy chcą raz jeszcze wypróbować „dobre chęci" zarządu. Niespodzianką było wybranie na kierownika sekcji bokserskiej prezesa robotniczego klubu sport. Elektryczność p. St. Cendrowskiego, który ma sobie dokooptować dwóch członków do wydziału sekcji.

MISTRZOSTWA WOZPN

PZL — AZS 5:2 (1,2). Rozbito bramkarza AZS — Wiśniewskiego.

Skoda — Orkan 2:0. Do 82 m. wynik bezbramkowy. Potem bramki strzelili: Napiórkowski i Polak.

PWATT — Polonja 4:0. Bramki zdobyli: Zacharjadże II Rybarski, Tomasiewicz (karny), Wojdak.

Orzeł — Barkochba 3:0. Żydowska drużyna oddała bez walki 2 punkty Orłowi.

Warszawianka — Legia 7:0. Bramki zdobyli: Sochan (3), Zaborowski i Wieczorek po 2.

Elektryczność — Hapoel 2:1. Bramki dla Elektryczności strzelili. Ławnik obydwie, dla Hapoelu Nauczyciel.

Znicz — Marymont 3:2. Bramki dla Marymontu strzelili: Chudzikiewicz i Sokołowski, dla Znicza: Roszkowski, Bajerski (karny) i Żych.

Skra — Drukarz 3:1. Bramki dla Skry strzelili: Smosarski II, Kałuski i Kwiatkowski, dla Drukarza Bojanowicz.

Odpowiedzi Redakcji

P. Benon Jan. W-wa. Admira jest klubem zawodowym.

P. kpr. St. Kowal. Koszczyk na Śląsku w roku 1931 przejechał 100 klm. w 2:53.

Stały Czytelnik. Zawiercie. Wymiary stołu pingpongowego są 275 na 152, wysokość 80 cm. Wymiary placu tenisowego: 23.74 mtr. na 10.97 mtr. Linje serwisowe w odległości 6.40 mtr. od siatki; szerokość korytarzy 1,37 mtr. Wysokość siatki w środku 0,91 mtr. przy słupkach 1,06.

Stały Czytelnik. W-wa. Rekord światowy na 4x100 mtr. należy do reprezentacji Ameryki w składzie: Kiesel, Toppino, Dyer, Wykoff i wynosi 40 sek. Carr i Eastman mieli po 46.2. Carr w finale; Eastman w półfinale. Eastman był w finale drugi w czasie 46.4.

Teamy białych i czarnych pięściarzy, o które Panu idzie, zestawione były następująco, od wagi koguciej do ciężkiej: George Dixon — Kid Williams Kid Chocolate — Terry Mc. Gowern, Joe Gans — Benny Leonard, Joe Walcott — Jack Britton, Tiger Flowers — Stanley Ketschel, Sam Langfort — Bob Fitzsimmons, Jack Johnson — Gene Tunney.

Sympatyk Ruchu. Cieszyn. Kurek jest zdyskwalifikowany przez PZPN bez określenia terminu.

J. C., Bydgoszcz. 9 września w Warszawie.

Na skrzydłach dookoła Europy

Start 48 awionetek w barwach 7 narodów. Polska wystawia 6 maszyn R.W.D. i 5 -- P.Z.L.

Międzynarodowy turniej lotniczy zwany Challengem zbliża się wielkiemi krokami. Już niecałe trzy miesiące dzielą nas od próby, która nietylko zmusi młode lotnictwo polskie do rozwiązania problematów sportowych, ale również postawi w obliczu najpoważniejszego zadania organizacyjnego.

Co kilka tygodni mijają jakieś terminy, zamykają się okresy, ścieśniają ramy wykonawcze, a do kartotek Aeroklubu Rzeczypospolitej przybywają nowe dane o wielkiej imprezie.

Dnia 15 czerwca o godz. 18-ej minął taki właśnie ostateczny termin zgłaszania konkursowych maszyn. Pierwotna cyfra 42 awionetek została podwyższona w drugim terminie do 48-miu. Zamiast pięciu narodowości ujrzymy na starcie barwy 7-miu narodów.

Na czoło zgłoszeń wysuwają się ilościowo Niemcy, dysponujący 15 samolotami. Sześć aparatów pochodzi z wytwórni Bayerische Flugzeugwerke (typ BF 108 stanowiący ewolucję znanych nam z poprzednich zawodów Messerschmidtów), cztery z warsztatów Klemma (dolnopłat Kl 36), pięć nosi stempel znanego lotnika akrobaty i konstruktora Fieselera (F 97). Są to wszystko wysoko punkowane maszyny czeromiejscowe.

Spośród personelu załogi uwagę zwracają na siebie słynni piloci i wypróbowani uczestnicy poprzednich lotów: dwukrotny zwycięzca Challenge'u Fritz Morzik, Lusser, Dungern, dr. Passewaldt, Wolf Hirth, Osterkamp, Polte, Seidemann i inni.

Francja wysyła 9 maszyn. W przeciwieństwie do Niemiec, gdzie zwartą ekipę zgłasza Aeroclub von Deutschland, ekipa francuska składa się aż z 3-ech grup: fabrycznej (kluby sportowe przy Caudronie — 4 samoloty C 500 i przy zakładach Regniera — 1 awjonetka Maillet), sportowej (klub lotniczy z afrykańskiego Sidi — Bel — Abbes — 2 maszyny C 500) oraz uczestników prywatnych Finat i Gerard na Caudronach C 500. Wśród pilotów na wyróżnienie zasługują słynny akrobata lotniczy Detrovat i Lecarme, startujący w barwach fabrycznych Caudrona.

Reale Aero Club d'Italia zgłosił 7 samolotów, w tem jeden prywatny p. Ferrarina. O płatowcach mamy wiadomości skromne (typ BA 42 i PS 1), o pilotach — prawie żadnych. W każdym jednak razie uchodzi za rzecz pewną udział w konkursie asów sportowego lotnictwa włoskiego Colombo i de Angeli.

Czechosłowacja wysyła na Challenge 4 maszyny, w tem dwie konstrukcji polskiej RWD 9 (piloci Pochop i Anderle). Dwie pozostałe (typ A 200) poprowadzą Zacek i Ambroz. Wszystkie silniki pochodzą z fabryki czeskiej Walter - Bora.

W barwach Aeroklubu Rzplitej startuje dwu gości zagranicznych, których państwa nie biorą oficjalnego udziału w Challenge'u. Są to Walter Cacpherson (Anglja) na specjalnie przystosowanym Puss Moth i Meindl Erich (Austrja) na wykonanym we własnym warsztacie dolnopłacie z zastrzałami A 8. Zaznaczyć należy, że ewentualne punkty zdobyte przez tych cudzoziemców zaliczone zostaną na konto A. R. Polskiej, w którego ramach zostali zgłoszeni.

Prawdziwa Polska skrzydlata reprezentowana będzie przez 11 maszyn, sześć RWD-9 i pięć PZL 26. Oba typy maszyn powstały jako ewolucja zwycięskich w poprzednim Challenge'u (Żwirko i Wigura) RWD szóstek lub doskonałych PZL dziewiątek.

Państwowe Zakłady Lotnicze wyposażyły swoje awionetki w silniki amerykańskie Menasco-Bucaneer, wypróbowane w popularnych zawodach National Air Races w Cleveland (na których m. inn. startował płk. Kossowski i kpt. Orliński), płatowce RWD mają silniki polskie Skoda GR-760 (cztery sztuki) lub czeskie Walter - Bora (dwa).

Osobowy skład zespołu naszego przedstawia się następująco:

Kpt. pil. Piotr Dudziński, lat 35, wytrwały pilot konkursowy. Brał m. in. udział w Challenge 1930 r. oraz w Austryjackim Locie Alpejskim 1933. Towarzyszem jego będzie majster wojsk. Eustachy Kołodziej.

Kpt. pil. Jerzy Bajan, lat 33, brał udział w szeregu konkursów krajowych i zagranicznych, m. in. Challenge 1930 i 1932, oraz w Austryjackim Locie Alpejskim 1933. Znany pilot akrobacyjny i wytrawny konkursowiec. Zgłoszony do Challenge 1934 na samolocie RWD-9 z towarzyszem starsz. majstr. wojsk. Gustawem Pokrzywka.

Por. pil. Andrzej Włodarkiewicz, pilot obs., lat 27. Zgłoszony do Challange 1934 na samolocie PZL-26, z towarzyszem pilotem Eugenjuszem Przysieckim.

Kpt. Stefan Florjanowicz, lat 35. Zgłoszony z towarzyszem starszym majstr. wojsk. Leonem Zamiarą. Znany pilot sportowy.

Kpt. pil. Henryk Skrzypiński, lat 34, znany pilot sportowy, członek Aeroklubu Poznańskiego. Brał udział w szeregu konkursów krajowych i zagranicznych. W trzecim krajowym konkursie samolotów turystycznych 1930 r. zajął pierwsze miejsce w grupie samolot. lżejszych (ś. p. kpt. Żwirko I miejsce w grupie cięższej). Zgłoszony do Challenge 1934 na samolocie RWD-9. Towarzyszy mu p. Wacław Hański.

Tadeusz Karpiński, lat 33, długoletni i wytrawny pilot kom. oraz wybitny pilot konkursowy. Brał udział w Challenge 1930 (konkurs przerwał na skutek nagłego niedomagania) oraz w Challenge 1932 w którym zajął 9 miejsce (najlepsze z polskich miejsc po kpt. Żwirce). Zgłoszony do Challenge 1934 na samolocie RWD-9 z towarzyszem Adamem Gawędą.

Kpt. Gedgowd Ignacy, doskonały pilot rajdowy, uczestnik poprzedniego Challenge'u, bierze udział w towarzystwie Jana Kulzy.

Stanisław Płonczyński, lat 34. Długoletni i wytrawny pilot kom. oraz wybitny konkursowiec. W Challenge 1930, osiąga metę jako czołowy zawodnik polski. W r. 1932 nie bierze udziału w Challenge'u naskutek uszkodzenia jego samolotu w jednym z lotów próbnych. Zgłoszony z towarzyszem mechanikiem PZL. Stanisławem Zientkiem.

Inż. Szczepan Grzeszczyk, lat 33. As szybownictwa polskiego, znany konstruktor. Pionier szybownictwa w Polsce. Założyciel i członek honorowy Aeroklubu Lwowskiego. Zajął 2-gie miejsce w III Krajowym Konkursie Samolotów Turystycznych. Brał udział w V KLKT. Zgłoszony do Challenge 1934 na samol. PZL-26 z tow. pil. Władysławem Mayem.

St. sierż. Wojciech Wieczorek, lat 35, pil. Zgłoszony z towarzyszem kpt. Tadeuszem Lewkowiczem.

Plut. pil. Jan Buczyński, lat 32, zgł. do Challenge 1934 na samolocie RWD-9 z tow. Wiktorem Rogalskim.

* * *

Płk. Kwieciński, komandor Challenge'u powrócił do Warszawy z oblotu trasy. Płk. Kwieciński stwierdził wszędzie daleko posunięte przygotowania do lotu i znaczne zainteresowanie imprezą w kołach zagranicznych.

Komandor Challenge'u stwierdza, że najtrudniejsze partie lotu będą nad Morzem Śródziemnem, górami pirenejskiemi i Apeninami.

Szczegóły o polskich maszynach podane będą do wiadomości publicznej po 15 lipca r. b.



ZESPÓŁ POZNAŃSKIEJ WARTY
Stoją: Pawlak, Kryszkiewicz, Kubalak, Przykucki, Radojewski, Danielak, Śmiglak, kierow. sekcji Kosicki; klęczą: Konieczny, Scherfke, Andrzejewski, Kniola.



„Wszystko zależy od treści listu P. Z. P. N."

Szefowie piłkarstwa czeskiego p. p. Pelikan i Petru o likwidacji zatargu z Polską

Praga, dnia 15 czerwaca.

Chcąc zasięgnąć jaknajbardziej autorytatywnych informacyj o obecnym stanie konfliktu piłkarskiego polsko - czeskosłowackiego, zwróciłem się do jedynie miarodajnego źródła, to jest do Czeskosłowackiej Asocjacji Footbalowej.

W nowym, pięknym lokalu panuje żywy ruch. Wszystko znajduje się jeszcze pod wrażeniem niedawnych mistrzostw świata. Liczne podarunki dla graczy, skrzynka pełna kart korespondencyjnych i telegramów gratulacyjnych. W jednym z pokojów na głównem miejscu wisi na ścianie ogromna płaskorzeźba, przedstawiająca Orła Polskiego — dar P. Z. P. N.

Generalny sekretarz Asocjacji, p. Petru, zapytany o przyczyny przegranego finału w Rzymie, wyjaśnia, że było to przedewszystkiem skutkiem odrębnego klimatu, dalej, innego jedzenia w czasie prawie dwudziestodniowego pobytu we Włoszech; następnie gospodarze postąpili nie bardzo fair, narzucając do finału na arbitra Szweda Ecklinda, mającego na sumieniu zajścia na meczu Włochy — Austria.

Przechodzimy następnie do sprawy nas specjalnie interesującej. Stanowisko swe formułuje p. Petru następująco:

— Z polskiej strony wyszła propozycja ponownego rozegrania meczu. Jest to trudne do uskutecznienia z następujących powodów:

1) Brak terminu. W roku bieżącym przekroczyliśmy kontyngent meczów reprezentacyjnych, przyznany nam przez Walne Zgromadzenie. W roku 1935 sytuacja jest równie zła. Mamy zaledwie 6 terminów do dyspozycji i są one prawie całkowicie zajęte, a mianowicie: o puhar Svehli z Austrją, Węgrami, Włochami i Szwajcarją. Dalej tradycyjny mecz z Jugosławją, ponadto prawdopodobnie zostaniemy zaproszeni do Anglji, również i wyjazd do Szwecji jest prawie pewny. Nie mówię tu już o różnych propozycjach, nadchodzących ze wszystkich stron.

2) Strona materjalna. Kluby zgodziły się na udzielanie nam wolnego terminu na mecz z Polską pod warunkiem, że pokryjemy im stratę tych terminów, zapłacimy graczy i t. p. Otóż poważnie się obawiam, czy w obecnych warunkach mecz z Polską przyniesie chociażby część tego dochodu, na jaki liczyliśmy przed mistrzostwem świata. Kluby nie zechcą więc dać nam żadnego terminu, ponieważ mecz ten nie pokryje ich pretensyj.

Uważam więc, że tego rodzaju rozwiązanie nie będzie możliwe. Pozostaje odszkodowanie, co do którego wysokości można się będzie porozumieć. Nasze żądanie sumy 143.000 Kc., nie jest wcale wygórowane, liczyliśmy bowiem na około 32.000 widzów.

Tyle p. Petru. Zwróciłem się następnie do Prezesa Asocjacji, prof. Pelikana, który zawsze bardzo przychylnie odnosił się do futbolu polskiego. Prof. Pelikan jest optymistą. Uważa, że sprawę można załatwić polubownie. Swój pogląd wyraził w mniej więcej taki sposób:

— W Rzymie rozmawiałem o tej sprawie z p. płk. Glabiszem, który zaproponował przyjazd polskiej drużyny do Pragi za darmo i pokrycie kosztów poniesionych. Otóż najpierw muszę wyrazić swoje zdziwienie. Jakto, wtedy drużyna polska nie mogła przyjechać, a teraz może? (Teraz też nie może. Dopiero wtedy, gdy zostanie złagodzony konflikt polityczny, który spowodował odroczenie meczu. Przyp. Red.). Zaszły więc jakieś zmiany w nastawieniu do nas, o których chcielibyśmy wiedzieć. Musimy również mieć gwarancję, że nie powtórzy się poprzednia historja i że władze polskie nie odmówią w ostatniej chwili pozwolenia na wyjazd polskiej drużyny do Czechosłowacji.

— Jakiż więc jest obecny stan zatargu — pytam.

— Czekamy na pisemne propozycje od P. Z. P. N. Od treści tego pisma niewątpliwie wszystko będzie zależeć. Czekamy do końca tego miesiąca. Jeśli propozycje nie nadejdą, lub nie będą wystarczające, zwrócimy się do prezesa FIFA, p. Rimeta, któremu powierzono załatwienie tej sprawy, i który uznał słuszność naszych pretensyj. Będziemy wówczas żądać jaknajszybszej decyzji w myśl naszych życzeń.

Ja sam jednak chciałbym załatwić tę sprawę polubownie i będę dążył do tego. Nie zależy nam tak na stronie pieniężnej. Przecież mimo zawodu, jaki nam Polacy uczynili przed mistrzostwami świata i strat, na jakie nas narazili, byliśmy w stanie wszystko dalsze poślnie załatwić. Powtarzam jeszcze raz, wszystko zależy od pisma P. Z. P. N.

Ze swej strony do powyższego mogę jedynie dodać, że zapatrywanie p. prof. Pelikana i p. Petru jest niewątpliwie i wyrazem przekonań całego zarządu Czeskosłowackiej Asocjacji.

M.



TARŁOWSKI
młody tenisista Sokoła krakowskiego, był rewelacją mistrzostw Polski, gdyż pokonał kolejno Warmińskiego, Hebdę i Wittmanna.

Wrocław -- Łódź 8:8

Remis pięściarzy polskich w Niemczech

Wypad bokserów łódzkich do Wrocławia zaliczyć należy do udanych. Przybyli oni w dniu zawodów o godz. 6 rano, oczekiwani na dworcu przez członków konsulatu polskiego i związku bokserskiego, który międzymiastowem spotkaniem Łódź — Wrocław zainaugurował tydzień sportu wschodnich Niemiec. Zawody odbyły się na stadjonie kolarskim Grüneiche Pogoda chłodna. Publiczności niespodziewanie mało, gdyż na sąsiednim placu odbywał się wiec S. A. z udziałem Fricka.

W ringu przemówił do publiczności i do łodzian Sportführer für Süd und Ostschlesien — Renecke, akcentując radość z powodu tych zawodów. Wyniki walk brzmią:

Pawlak — Stenzel (ABC): Wyrównana, interesująca, dobra technicznie walka kończy się zasłużonym remisem.

Bicer — Miener (Reichsbahn). Miener szybki i wytrzymały opanował sytuację i zwyciężył. Bicer wypadł korzystniej niż się spodziewano.

Woźniakiewicz — Bittner II (Reichsbahn). Woźniakiewicz został skrzywdzony remisem, gdyż gonił przez cały czas Niemca po ringu. Bittner, technicznie lepszy, odgryzał się tylko wypadami.

Taborek — Schwartz (ABC). Schwartz speszony ciągłemi atakami lewą prostą i prawym sierpem dąży do zwarcia, mając też przez moment przewagę. Taborek jednak błyskawicznie uderza prawym sierpem w szczękę tak, że Schwartz zapoznaje się z deskami ringu. Od tej chwili Taborek przeważa już do końca i wygrywa wysoko.

Banasiak — Naschwitz (Reichsbahn). Druga walka w wadze półśredniej. Łodzianin, mając przewagę we wszystkich rundach wygrywa wysoko.

Chmielewski — Kerntke (Reichsbahn). O Chmielewskim można pisać w samych superlatywach. Jego przeciwnik szczupły, niepozorny, był zadziwiająco wytrzymały tak, iż Chmielewski, mimo druzgocącej przewagi nie mógł go posłać na deski.

Kłodas — Kreisch (ABC). Niemiec zdecydowanie lepszy od powolnego łodzianina wygrywa na punkty.

Krenc — Kozubek (Policja). Niski poziom walki. W drugiej rundzie Krenc otrzymuje uderzenie w oko tak, że silnie krwawi i sędzia przerywa walkę. Krenc był lepszy i powinien był walkę wygrać.

Mecz kończy się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Mistrzostwa piłkarskie świata przyniosły dochodu brutto 3.800.000 lirów. Ponieważ koszty wyniosły tylko 2.300.000 lirów, pozostało czystego dochodu 1.500.000 lirów. Z tego 750.00 przypadło Włochom, 140.000 — FIFA, a reszta zostanie rozdzielona między Związki uczestniczące w walkach finałowych.



WIELKI SUKCES BOKSERÓW POLICYJNEGO K. S. Z KATOWIC
Ślązacy pokonali mistrza drużynowego Polski — poznańską Wartę 10:6 w składzie następującym: Pawlica, Cichy, Matuszczyk, Nowakowski, Gburski, Makosz, Urgacz, Wrazidło.



NA MECZ BOKSERSKI DO WROCŁAWIA
udaje się reprezentacja Łodzi. Od lewej: Bitzer, Banasiak, Chmielewski, Woźniakiewicz, Taborek, Krenz, Konarzewski, kpt. Pawlak, kierownik Kwast; siedzi sędzia punktowy ze strony Łodzi p. Wodzisławski.

Finały mistrzostw Polski

Jędrzejowska i Tłoczyński podkreślają raz jeszcze swą wyjątkową pozycję w naszym tenisie

POZNAŃ, 17.6. — Tel. wł. — Półfinały gry podwójnej przyniosły niespodziankę w postaci porażki Hebdy i Wittmana z parą Tarłowski i Bratek w stosunku 6:3, 6:3, 3:6, 3:6, 1:6. W drugim półfinale Tłoczyński i Jerzy Stolarow pokonali łatwo parę Popławski i Spychała 6:4, 6:4, 6:2. Finał Tłoczyński i Stolarow przeciwko parze Tarłowski i Bratek odbędzie się w poniedziałek.

W grach mieszanych półfinały przyniosły łatwe zwycięstwo faworytom. Volkmerówna i Hebda zwyciężyli parę Lilpopówna i Popławski 6:3, 6:4, natomiast Rudowska i Tłoczyński pokonali bez trudu parę Szeraucówna — Czyżowski 6:2, 6:1.

Do finału stanęły zatem pary Volkmerówna i Hebda oraz Rudowska i Tłoczyński. Mecz naogół ciekawy zakończył się wynikiem 7:5, 6:3 dla lepiej zgranej pary Volkmerówna — Hebda, przyczem zaznaczyć należy, że Tłoczyński wyraźnie się oszczędzał na finał popołudniowy z Tarłowskim.

Finałowy mecz singla pań zakończył się dość łatwem zwycięstwem Jędrzejowskiej, która pokazała grę piękną, równą, opanowaną, bez słabych punktów. Wynik meczu 6:4, 6:2 nie był dla nikogo niespodzianką. Mocne, męskie drajwy Jędrzejowskiej wspaniale mijały Volkmerówną, wyprowadzając ją często z uderzenia. Mistrzyni Polski pokazała piękną grę przy siatce i doskonałą taktykę. Dobrze grającej Volkmerównie nader rzadko udawało się nawiązać walkę. Cztery gemy zdobyte przez nią w pierwszym secie i dwa w drugim były raczej wynikiem zbyt ostrej gry Jędrzejowskiej, która zwłaszcza zpoczątku psuła dużo piłek, posyłając je na outy.

Niedzielne finałowe spotkanie w singlu panów było dla sportowego Poznania swego rodzaju sensacją. Na długo przed meczem trybuny zapełniły się publicznością, która oczekiwała pięknej walki. Ukazanie się na korcie finalistów mistrzostw Tłoczyńskiego i Tarłowskiego przywitano oklaskami.

Po kilku treningowych piłkach zaczyna się mecz: mimo że Tarłowski jest doskonale dysponowany i dobrze gra technicznie i taktycznie, już od pierwszego uderzenia uwidocznia się ogromna przewaga wspaniale grającego Tłoczyńskiego. Napozór Tarłowski jest przeciwnikiem równorzędnym. Podejmuje walkę, nawiązuje grę, świetnie plasuje, kończy piłki, ale efektownie gema po gemie zdobywa Tłoczyński, który dysponuje pewniejszem uderzeniem, różnorodnością wysyłanych piłek, dyktowaniem tempa i ustawiczną ofenzywą. Jego pierwsza piłka serwisowa jest zabójcza.

Gra toczy się głównie z głębi kortu. Obaj przeciwnicy operują przeważnie długiemi drajwami, rzadko używając backhandu. Tłoczyński prowadzi szybko 3:0. Tarłowski zaczyna ostro atakować, mija wspaniale Tłoczyńskiego, smeczuje i wygrywa gema 3:1. Ale to już wszystko, co w tym secie Tarłowski zdołał zdobyć. Mimo, że większość publiczności wyraźnie sympatyzuje z Tarłowskim i dopinguje go ustawicznemi oklaskami,, Tłoczyński nie daje się wyprowadzić z równowagi, gra równo, pewnie i wspaniale wygrywa piłki, plasując je po rogach kortu. Set 6:1 dla Tłoczyńskiego.

W drugim secie Tłoczyński łatwo wygrywa serwis i prowadzi 1:0. Dochodzi do głosu Tarłowski, świetne drajwy, kilka lobów, smecz i stan gemów 1:1. Ale to znów wszystko co w tym secie Tarłowski ma do powiedzenia. Następuje okres stałej przewagi Tłoczyńskiego, który szczególnie dobrze gra w tym okresie przy siatce.

W trzecim secie Tarłowski gra desperacko i wszystkie piłki mu wychodzą; goni on Tłoczyńskiego po korcie, ustawicznie jest w ofenzywie. Wobec jego morderczych drajwów i świetnych zagrań Tłoczyński jest w tym okresie jakby bezradny. Podejmuje on walkę, gra nawet dobrze, ale Tarłowski plasuje, mija i wygrywa trzy gemy zrzędu. Wspaniałe voleye Tarłowskiego, który dwoi się i troi, są nie do odebrania.

Tłoczyński jest zaskoczony, ale wkrótce opanowuje się i dochodzi do głosu, zwłaszcza że Tarłowski dał z siebie za dużo i opadł na siłach. Zawodzą także nerwy: posyła w siatkę łatwe piłki, dużo psuje, słabo serwuje, jest zmęczony.

Tłoczyński wygrywa łatwo trzy gemy zrzędu. Tarłowski zrywa się nanowo, goni wszystkie piłki, dochodzi do siatki i czopami kończy gema. Prowadzi więc 4:3, jednak załamuje się zupełnie; Tłoczyński niepodzielnie panuje na korcie, wygrywa 3 gemy, kończąc seta i mecz.

Nowego mistrza Polski powitała publiczność długo niemilknącemi oklaskami.

Śl.

Cracovia-Warszawianka 4:0

Zmiany składu Krakowian wzmacniają znacznie ofenzywę drużyny

KRAKÓW, 17. 6. — Tel. wł. — Cracovia — Warszawianka 4:0 (3:0). Bramki: Malczyk (2), Ciszewski i Stebnicki (1). Sędzia p. Hausman ze Lwowa.

W ocenie spotkania tego musimy na drugi plan usunąć kwestję stosunku sił obu zespołów oraz przebiegu walk. Oba te czynniki nie nasuwały żadnych wątpliwości co do wyniku, który był przesądzony.

Na pierwszy plan należałoby wysunąć radykalną „mutację" jaką przeszedł obecnie zespół Cracovii, zmieniając kręgosłup swej drużyny przez wstawienie dwu nowych graczy na najważniejsze pozycje — środka pomocy i środka ataku. Konieczność uzupełnienia tych stanowisk narzucała się już od dawna. Chodziło tylko o znalezienie odpowiednich ludzi. Po całym szeregu zmian i kombinacyj które nam zademonstrowano w ciągu ostatnich meczów ujrzeliśmy obecnie w białoczerwonych barwach dwu nowych piłkarzy. Były gracz Legji Cebulak na środku pomocy dowiódł swej wartości, pracując bardzo wydajnie na dzisiejszym meczu.

Drugi nabytek Stebnicki reemigrant z Czechosłowacji zadebiutował na środku ataku. Tego ujrzeliśmy poraz pierwszy, to też trudno wydać o nim osąd kategoryczny. Z tego co nam jednak zademonstrował można wnioskować, iż nada się na tę pozycję. Wykazuje bowiem duże zrozumienie dla gry zespołowej i stara się akcjom swym nadać jakiś przemyślany kierunek.

Przy tych debiutantach reszta Cracovii „aklimatyzowała" się dość dobrze. Atak wykazał dużą ruchliwość, zwłaszcza na lewej stronie. Raził tylko kompletny brak dyspozycji strzałowej w sytuacjach podbramkowych. Udział Zielińskiego na prawem skrzydle wróży również więcej sukcesów, aniżeli pełne temperamentu ale pozbawione techniki zapędy Rusinka. Osłabienie tyłów brakiem Mysiaka i Lasoty nie odbiło się naskutek słabej gry przeciwnika.

Warszawianka miała mocno niejednolity wyraz. Były takie momenty, szczególniej po rozpoczęciu, kiedy zdawało się, iż goście potrafią walczyć z przeciwnikiem jak równy z równym. Trwało to jednak niedługo. Z drużyny warszawskiej możnaby jedynie wyróżnić Rusina w obronie, oraz Piliszka i Ketza w ataku. Drużyny grały w składach:

Cracovia — Otfinowski; Pająk, Doniec; Bialik, Cebulak, Żiżka; Zieliński, Malczyk, Stebnicki, Ciszewski, Zembaczyński.

Warszawianka — Jachimek; Rusin, Pawlak; Materski, Sroczyński, Hahn I; Korngold, Piliszek, Ketz, Prosator, Mazgaj. Tuż po gwizdku sędziego drużyny stają na baczność, a za nimi 2.500 publiczności. W ten sposób uczczono pamięć tragicznie zmarłego min. Pierackiego.

Po kilku minutach goście wyrównują grę, inicjując szereg groźnych posunięć: bomby Ketza łuskają dwukrotnie poprzeczkę.

Dopiero w 28-ej minucie po centrze Zembaczyńskiego Malczyk uzyskuje prowadzenie. Potem sytuacje pod bramką Warszawianki mnożą się, a efektem jest druga bramka, uzyskana przez Ciszewskiego w 35-ej m.: wspaniały wolej kieruje piłkę w róg, gdzie grzęźnie ona nie bez winy Jachimka. Tuż przed przerwą Malczyk ostrym przyziemnym strzałem podwyższa wynik.

Po pauzie obie strony nie wyzyskują licznych sytuacyj podbramkowych. Ostatni punkt pada w 30-ej min. gdy przytomny Stebnicki orjentuje się w zamieszaniu i lokuje piłkę w siatce.

Sędzia p. Hausmann wywiązał się ze swego zadania zupełnie zadowalająco.

O Puhar Davisa

MEDJOLAN, 17.6. — Tel. wł. — W meczu półfinałowym o puhar Davisa Czechosłowacja pokonała Italję w stos. 3:2. Oba punkty dla Włoch zdobył Stefani, bijąc Menzla 0:6, 7:5, 6:2, 5:7, 6:3 i Hechta 6:3, 7:5, 1:6, 6:2, zato Rado przegrał z Menzlem 1:6, 2:6, 8:10 a z Hechtem 2:6, 5:7, 2:6. W doublu Menzel, Marsalek wygrali z Taroni, Quintavalle 6:8, 6:3, 6:0, 6:4.

PARYŻ, 17.6. — Tel. wł. — W meczu o puhar Davisa Australja — Francja po dwu dniach prowadzą Australijczycy 2:1. Wyniki były wprost sensacyjne: ani jeden nie wypadł w myśl przewidywań. I tak Crawford grając bardzo słabo przegrał z Merlinem 4:6, 6:4, 6:4, 6:2, a Mc. Grath pobił Boussusa 6:3, 0:6, 6:8, 6:2, 6:2. W grze podwójnej Crawford, Quist pobili Borotre, Brugnona 6:3, 6:4, 5:7, 4:6, 6:3, przyczem Crawford grał bardzo słabo, najlepszy na placu był Quist.

LONDYN, 17.6. — Tel. wł. — Puhar Wigtmana wygrała po raz ósmy Ameryka, bijąc Anglję w stosunku 4:3. Wyniki gier pojedyńczych były dość sensacyjne: Scriven przegrała oba single z Jacobs w stosunku 1:6, 1:6, z Palfrey 6:4, 2:6, 6:8. Również Round nie zdobyła jednego punktu: przegrała z Jacobs 4:6, 4:6 a z Palfrey 3:6, 6:3, 6:8. Nuthall pobiła Babcock 5:7, 6:3, 6:4. Oba double wygrały Angielki.

Nowy rekord światowy ustanowiła Czeszka Koubkova. W Pradze przebiegła ona 800 mtr. w 2:16,4, o 0,4 sek. lepiej od rekordu mistrzyni olimpijskiej Radke Batschauer. Koubkova jest wogóle w znakomitej formie; na 100 mtr. miała już 11,9, w skoku wdal 565, w skoku wzwyż 155, na 200 mtr. 25,8, i może być groźną konkurentką dla Walasiewiczówny.

Japończycy mają znów „na sumieniu" szereg dobrych wyników: Nagao rzucił oszczepem 68.59, Nambu skoczył wdal 751, Kimura wzwyż 194, a Kyn przebiegł 10 klm. w 31:20,2.

Sukces pięściarzy P.K.S. Katowice

Katowice, 16.6. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Policyjny K. S. pobił Wartę (Poznań) w stosunku 10:6. Warta wystąpiła bez Rogalskiego który zdaje egzaminy i Majchrzyckiego, który leczy jeszcze kontuzję ręki. Walki, poza wagą półciężką stały na wysokim poziomie. Punktowało tylko dwu sędziów — stąd tyle remisów.

Wyniki szczegółowe: Sobkowiak (W) remisuje z Pawlicą. Nowakowski (P) w nadspodziewanie dobrej formie bije Spińskiego II. Nowy talent śląski Cichy wygrywa wysoko na punkty z Wolniakowskim II. Wolniakowski I remisuje z Matuszczykiem (P). Anioła (W) remisuje z Gburskim. Makosz (P) pewnie bije Karpińskiego - Szymura (P) bije po chaotycznej walce Urgatra. Wrazidło (P) nieoczekiwanie ma przewagę nad słabo, chaotycznie i faul walczącym mistrzem Polski — Pilatem. Remis krzywdzi Ślązaka. W walce wstępnej Ganz zremisował z Fuelbierem.

Katowice, 16.6. — Tel. wł. — Makkabi (Kraków) — E. K. S. (Katowice) 5:0 w. o. Mistrz Polski w piłce wodnej został w ostatniej chwili przez Śl. Okr. Zw. Pływ. zawieszony, wobec czego sędzia p. Berlik zawody odgwizdał jako walkower dla Makkabi.

Odbył się natomiast mecz towarzyski między Makkabi i TPGN., zakończony zwycięstwem gości w stosunku 7:1 (4:1). Bramki zdobyli dla zwycięzców: Rittermann (4), Soldinger (2) oraz Gatheimer (1). Sędziował p. Przybylski.

Również drugi mecz między E.K.S. i Cracovią, który miał się odbyć w niedzielę, zostanie przyznany w. o. Cracovii. Wobec utraty 4 pkt. walkowerem przez E. K. S., szanse tego klubu na ponowne zdobycie mistrzostwa Polski, zmalały do minimum.

Kapitan Śl. OZPN. p. Budniok ustąpił ze swego stanowiska. Jego następcą zostaje p. Stefan Kisieliński.

Wyjazd reprezentacji Śląska do Düsseldorfu został odwołany. Temsamem projektowany mecz treningowy między reprezentacją Śląska i K.S. Ruch (Wielkie Hajduki), nie dojdzie do skutku.



HOFMAN (WARTA) zajął 3 pierwsze miejsca na mistrz. Poznania, skacząc 676, 175 i 13,48

Węgrzy już jadą

podbijać Europę w szermierce

Budapeszt, 15 czerwca

Mamy za sobą dwumiesięczną pracę — powiedział mi sekretarz generalny Związku węgierskiego — a dziś wszelkie przygotowania są zakończone. Składy drużyn są ostatecznie ustalone, a w poniedziałek rano opuszczamy Budapeszt.

W szabli, w której Węgry bronią podwójnego mistrzostwa (indywidualnego i drużynowego), kandydaci do reprezentacji odbyli wspólny, dwumiesięczny trening pod wodzą znanego fechtmistrza Santellego. Zakończył się on dzisiaj. Rajscanyi, Gerevich, Kabos, Rasztovich, Erdelyi, Kovacs, Koeszeghy i Jekelfalussy-Piller brali w nim udział, a sparring partnerem był sam Petschauer, który nie bierze już udziału w czynnem życiu sportowem, ale który najlepiej zna szermierzy włoskich i kultywuje ich styl.

Drużyna węgierska wystąpi w Warszawie w składzie: Rajcsanyi, Gerevich, Kabos, Rasztovich, Erdelyi, Koeszeghy. Zamiast Koeszeghy w walkach drużynowych wystąpi Piller. Kovacs, na którego liczono, nie może wyjechać z powodu trudności urlopowych.

Mistrz Węgier Rajscanyi, Gerevich, mistrz Europy Kabos są znanymi szermierzami. Rasztovich, Erdelyi, Koeszeghy debjutują w Warszawie na planszy międzynarodowej. Piller zaczął trening przed 2—3 miesiącami i jest już w dobrej formie.

Drużyna ta reprezentuje obecną elitę szermierki węgierskiej, choć ustępuje nieco drużynom z lat ubiegłych. Mimo to Węgrzy wierzą w swe zwycięstwo nad Włochami.

We florecie, gdzie Węgrzy jadą tylko po naukę, też zorganizowano wspólny trening pod kierunkiem mistrza Gellerta. Przeciw Włochom, Francji i Austrji nie mają Węgrzy żadnych szans.

W szpadzie, najmniej popularnej broni na Węgrzech, jadą Węgrzy też tylko na studja I klasy zagranicznej. Francja, Włochy i Szwecja to za silni przeciwnicy dla Węgrów.

We florecie pań Węgrzy bronią tytułu mistrza z roku 1933. Drużyna węgierska jest w dobrej formie i liczy, że jej się to uda.

Pułkownicy Lichteneckert i Schenker prowadzą ekspedycję. Pp. Rozgonyi, dr. Schreder i Uhlyarik wchodzą w skład kolegjum sędziowskiego.

Jan Bence

Na torze i szosie

BUDAPESZT, 17.6. — Tel. wł. — Przeciwnik środowy naszych kolarzy Węgier Szekeres odegrał mizerną rolę na zawodach za prowadzeniem motorów. Wyścig 25 klm. wygrał przeciętny Niemiec Horn w 20:27, 2) Nagy 3) Istenes, 4) Szekeres. Wyścig 35 klm. 1) Istenes 28:39.4, 2) Horn, 3) Nagy, 4) Szekeres. Dwa ostatnie miejsca — to nie najlepsza rekomendacja na Warszawę.

BRUKSELLA, 17.6. — Tel. wł. — Wyścig szosowy o mistrzostwo Belgji na torze automobilowym w Francorchamp wygrał Relus — 5 godz. na 178 klm. (średnio 35 klm./godz.), 2) Van der Eege, 3) Bruneau, 4) Meerenhout, 5) Verwaecke.

PARYŻ, 17.6. — Tel. wł. — Automobilowy wyścig 24-godzinny w Le Mans wygrała para Etancelin, Chinetti na Alfa Romeo, przebywając 2873.8 klm. (średnio 117.7 klm./godz.). Zwycięzcy byli wtyle o 22 okrążenia, ale nadrobili tę stratę w ciągu 8 godzin.

PARYŻ, 17.6. — Tel. wł. — Mistrzem szosowym Francji został Leuviot, przebywając 250 klm. na torze Monthlery w 7.08.02 (średnio 35 klm./godz.). Drugi był Godinat. Dwie trzecie kolarzy wycofało się z powodu upału.

BERLIN 17.6. — Tel. wł — W związku z artykułami, zamieszczanemi przez członków zarządu ZPTK o wysokim poziomie kolarstwa polskiego i o równorzędności sił z kolarstwem niemieckiem pozwolimy sobie zamieścić wyniki czterech wyścigów niedzielnych w Rzeszy. Magdeburg, 160 klm. 1) Wiener 4.38:15; Berlin, 180 klm.: 1) Meyer 5:14:10; Hanower, 148 klm.: 1) Schaperjahn 4:08:45; Kolonja, 185 klm., góry: Papratz 5:25:10. Niechno Polacy zdobędą się na takie czasy.

Do turnieju w Wimbledonie zgłosiły się 24 państwa. W grze panów bierze udział 118 graczy, pań jest 86.

W stosunku do turnieju o mistrzostwo Francji wzmocnieniem jest udział drużyny Davis Cupowej Ameryki: Stoeffen, Shields, Wood, Lott, van Ryn, dalej Japończyków, Anglika Lee. Pozatem zjawia się na starcie ci sami gracze, co w Rolabd Garros.

Spływ dookoła Berlina zamknięty

Berlin, 16 czerwca.

Spływ wioślarzy zagranicznych wokół Berlina został w dniu dzisiejszym zakończony. Po przebyciu trzech dalszych etapów (sumarycznie 99 kilometrów) w ciągu czwartku, piątku i soboty na wodach południowo - wschodnich jezior, miał miejsce w sobotę popołudniu finał w postaci defilady wszystkich uczestników spływu przed trybunami w czasie wielkich regat w Grünau. Był to finał tylko wodny, w rzeczywistości zostają wioślarze w Berlinie jeszcze dwa dni, są w niedzielę widzami w czasie finałów w Grünau, a w poniedziałek udają się autokarami na zwiedzenie lasów nadszprewskich.

Druga część spływu wyklarowała ostatecznie oblicze tej imprezy. Znakomicie przygotowany stał się spływ berliński świetną propagandą niemieckiego wioślarstwa i brandenburskich terenów wodnych. W rzeczywistości pod tym względem potrafili Niemcy gościom zaimponować.

To jest jednak cała i jednostronna korzyść z tej imprezy, pomijając naturalnie prywatną przyjemność jej uczestników. Jeśli bowiem chodzi o wartości wycieczki dla uczestniczących w niej narodowości, są one minimalne. Zainteresowanie opinji i prasy dla spływu było niewielkie: moment najważniejszy — demonstracja toru olimpijskiego w Grünau — trochę zawiódł. Tor dzisiejszy, aczkolwiek zawsze jeszcze godny zazdrości, nie daje obrazu tego, co przygotowane zostanie na rok 1936. Obecna szerokość toru zostanie (ze względów technicznych dopiero w ostatniej chwili) podwojona.

Najświetniejszym bodaj momentem występu drużyny polskiej było środowe złożenie wieńca na pomniku poległych żołnierzy. Licznie zgromadzona publiczność wyrażała głośno podziw zarówno dla prezentacji, jak i dla wyjątkowo karnego przebiegu ceremonji.

W związku z tragiczną śmiercią ministra Pierackiego zrezygnowali wioślarze polscy z udziału w imprezach reprezentacyjnych; m. in. odwołane zostało również przewidziane na niedzielę przyjęcie w Konsulacie Generalnym R. P.

W Zoppotach

SOPOTY, 17.6 — Tel. wł. — W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów konnych rozegrano konkurs o „Nagrodę Zopot", w którym zwyciężył kpt. Biliński na Oberku w czasie 1:26 przed por. Nowakiem na Oliwerze 1:28, por. Czerniawskim na Wallim 1:30, p. Temme (Niemcy) na Profosie 1:34 i por. Komorowskim na Benesso 1:36. Wszyscy wymienieni przeszli parcours bez błędu.

SOPOTY, 17.6. — Tel. wł. — W Sopotach wobec 3.000 widzów odbyły się dalsze konkursy hippiczne z udziałem jeźdźców polskich i niemieckich. Konkurs o nagrodę Kasyna wygrał por. Komorowski na Wenecji w czasie 1:38, 2) major v. Sanken na Flavy — 2:10, 3) por Lehmann na Onkel — 2:15, 4) por. Schroetter na Drache — 2:17, 5) por. Komorowski na Wałek — 2:21.

W konkursie o nagrodę m. Gdańska zwyciężył cywilny jeździec niemiecki Schmidt na Pascha — 6 i pół błędów, czas 2:30, 2) por. Czerniawski na Wallym — 8 błędów, czas 1:58, 3) por. Biliński na Oberku — 12 błędów, czas 1:55, 4) por. Komorowski na Owocu — 12 błędów, czas 1:57, 6) por. Biliński na Nanie — 16 bł., czas 1.53.

W biegu amazonek startowała Polka — gdańszczanka Halina Moczyńska, zajmując 4-te miejsce.

Rewja rakiet polskich w Poznaniu

Turniej poznański o mistrzostwo Polski, przynosi jedną niespodziankę za drugą i, co z radością należy podnieść, „sprawcami" tych niespodzianek są młodzi. Już w pierwszem kole, Baldowski omal nie pokonał J. Stolarowa. Po dwóch setach wygranych, w czwartym prowadził 5 : 3 i tylko rutyna Stolarowa przechyliła szalę zwycięstwa na jego stronę. Dalszem potwierdzeniem naszego spostrzeżenia, to zwycięstwo Spychały nad J. Stolarowem w ćwierćfinale. Z trzecim przedstawicielem młodzieży — Bratkiem uporał się Wittmann w ćwierćfinale dopiero po pięciu ciężkich setach, natomiast rewelacją turnieju jest pogromca mistrza Polski Hebdy, Tarłowski.

Uderzający dla obserwatora jest fakt, że środowisko poznańskie dostarczyło właśnie najwięcej młodych talentów. Poprzez Foerstera, Warmińskiego, Ignacego Tłoczyńskiego do Bratka i Spychały, Poznań stale dostarcza narybku.

Lecz nie na tem koniec, gdyż mamy w Poznaniu szereg młodych talentów, o których głośno będzie w najbliższych latach. To też dziwnem wydaje się, że władze P. Z. L. T. nie wyciągają z tego odpowiednich wniosków, a środowiska poznańskiego nietylko, że nie otaczają należytą opieką, lecz wręcz zaniedbują.

Po wielu latach po raz pierwszy zjechał do Poznania trener na okres zaledwie czterech tygodni, okres zbyt krótki by mógł dać należyte wyniki. Winno się też kierować do Poznania większe imprezy międzynarodowe, by pozwolić narybkowi oglądanie graczy wysokiej klasy, a wówczas na wyniki nie będziemy długo czekać.

Ćwierćfinały w grach pojedyńczych przyniosły, jak o tem krótko referowaliśmy w ostatnim numerze „Przeglądu" jedną wielką sensację i byliśmy o krok od drugiej w spotkaniu Wittmann — Bratek. Tłoczyński pokonał łatwo Popławskiego 6:4, 6:3, 6:2. Spychała niespodziewanie zwyciężył J. Stolarowa 6:2, 6:4, 4:6, 8:6. Wittmann pokonał z trudem Bratka w pięciu ciężkich setach 6:8, 6:3, 5:7, 6:3, 6:2. Wreszcie sensacja: Tarłowski pewnie pokonał mistrza Polski Hebdę 6:2, 3:6, 6:2, 6:1.

Świat sportowy przyjmie ją niewątpliwie z tem większem zdziwieniem, gdy się dowie, że Hebda w spotkaniu tem nie wykazał wcale gorszej formy niż zazwyczaj. Hebda grał dobrze, lecz Tarłowski dostroił się do jego poziomu, a wygrywając, udowodnił, że podciągnął się do naszej klasy reprezentacyjnej co również potwierdził w półfinale z Wittmannem. Spotkanie Tarłowskiego z Hebdą należało do najciekawszych; prowadzone w ostrem tempie, przy szybkiej wymianie piłek o doskonałej długości i świetnym plasingu, trzymało uwagę publiczności w stałem napięciu do końca meczu. Tarłowski przez cały czas nie wypuszczał inicjatywy z rąk, a długie wymiany piłek wygrywał wskutek błędów Hebdy. Krakowianin wyraźnie górował fizycznie nad mistrzem Polski.

W pierwszym półfinale Tłoczyński, znajdujący się w doskonałej formie rozgromił Spychałę 6:1, 6:2, 6:0. W drugim półfinale Tarłowski zgotował drugą sensację wygrywając dwa sety z trzech rozegranych. Przy stanie 3:6, 6:4, 7:5 Wittmann, chroniąc się przed czekającą go porażką z dalszej walki zrezygnował. Fakt ten należy napiętnować jako niesportowy, świadczący o nieopanowaniu nerwów skądinąd dobrego zawodnika. Żadne tłumaczenie się Wittmanna nie usprawiedliwia.

Głównym walorem Tarłowskiego jest jego szybkość, którą chwilami przytłacza wprost swych przeciwników. Return jego z forhandu ma ostrość kapitalną. To też nadużywa on tego uderzenia, uciekając zbyt często z bekhendu, który jest niewyćwiczony, zbyt lękliwy, mało ostry; prawdziwie dobry drajw z backhandu jest u Tarłowskiego rzadkością. Ta taktyka zmusza krakowianina do pozostawiania przeciwnikowi wolnego kortu prawie w trzech czwartych. To, że jednak może on potem wrócić na właściwą pozycję dowodzi jego niesłychanej wytrzymałości i niespożytego zapasu sił. Jest to jednak gospodarka rabunkowa.

Więcej uwagi winien Tarłowski również poświęcić grze przy siatce. Stała gra z głębi kortu nie jest na miarę gracza prawdziwie wartościowego. Urozmaicić grę, uderzenia, taktykę — a nie stale młócić drajwy z forhandu, to zadanie, które powinno przyświecać dalszej pracy Tarłowskiego, a wówczas nie wątpimy, że karjera jego będzie piękna.

Gry pojedyńcze pań nie przyniosły specjalnych niespodzianek. Bez walki w pierwszem kole przeszły Matuszewska, Lilpopówna i Rudowska wskutek nieprzybycia Dubieńskiej, Bystrzonowskiej i Cramer - John. W ćwierćfinale Geislerowa pokonała Matuszewską 7:5, 4:6, 6:0; Volkmerówna — Neumannównę 6:1, 6:2; Lilpopówna — Rudowska 6:4, 5:7, 9:7; Jędrzejowska — Szeraucównę 6:0, 6:0. W półfinale Volkmerówna łatwo uporała się z Geislerową 6:3, 6:1; Jędrzejowska bez wysiłku z Lilpopówną 6:0, 6:1.

W grach podwójnych Popławski, Spychała zwyciężyli parę Lisowski Chyliński 6:0, 6:1, 6:2; Majewski i Malcużyński — Czyżowski i Horain 6:3, 4:6, 6:4, 6:3. Bez walki przez pierwsze koło przeszli Warmiński i Bełdowski oraz Thomaszewski i Moening. W ćwierćfinale Hebda i Wittmann zwyciężyli parę Warmiński i Bełdowski 6:2, 6:4, 6:2; Tarłowski i Bratek — Thomaszewski i Moening 6:2, 6:4, 6:1; Popławski i Spychała — Majewski i Malcużyński 6:4, 6:3, 6:1, oraz Tłoczyński i J. Stolarow zwyciężyli jak już podawaliśmy parę Tarasiewicz i Łaszkiewicz 6:3, 6:4, 7:5.

W ćwierćfinałach gier mieszanych: Volkmerówna i Hebda — Geislerowa i Thomaszewski 6:1, 6:1; Lilpopówna i Popławski — Gałdzianka i Bratek 6:4, 6:1. Szeraucówna i Czyżowski dostali się do półfinału, bez walki w pierwszem kole i ćwierćfinale.

Kwaśniewska bije rekord polski

rzucając oszczepem ponad 39 mtr. na mistrzostwach Łodzi

ŁÓDŹ, 17.6. — Tel. wł. — Lekkotletyczne mistrzostwa Łodzi pań i panów w obu klasach zgromadziły około 100 zawodników. Widowiskowo wypadły one beznadziejnie blado, poziom ich jednak w niektórych konkurencjach mile rozczarował.

Bohaterką zawodów była Kwaśniewska. Wygrała ona cztery konkurencje, a w dwu zajęła drugie miejsce. Najładniejszym wynikiem zawodów był jej piękny i niespodziewany nowy rekord Polski w oszczepie.

Już jej drugi rzut musnął rekord Smetkówny, a trzeci przekracza 39 m. Nowy rekord Kwaśniewskiej jest o 207 ctm. lepszy od zeszłorocznego rekordu Smetkówny. Jest to również najlepszy w tej chwili w Europie rzut, choć do rekordu Niemki Braumüller jest jeszcze daleko.

Kwaśniewska zaprzepaściła okazję pobicia rekordu świata w oszczepie oburącz, zapowiada jednak, że uczyni to na mistrzostwach Polski.

Wśród panów pięć nowych rekordów okręgowych jest dowodem postępu. Wspaniale dysponowani byli miotacze: Imiela poprawił rekordy w kuli i dysku, a Sumiński w młocie. Jeszcze Leśkiewicz zbliżył się do rekordu w oszczepie, dalsze dwa rekordy zapisali biegacze Bystry i Kucharski (200 i 400 mtr.).

Wyniki techniczne były następujące.

Panie: 60 m. Słomczewska (Wima) 8.4, 2) Kwaśniewska (ŁKS) 8.6; 100 m. Słomczewska 13.4, o 4 m. przed Głażewska IKP. Stosunkowo niezłe wyniki zawdzięcza Słomczewska falstartom; 200 m. wygrała Głażewska (IKP) 29.5, została jednak zdyskwalifikowana i pierwsze miejsce przyznano Sukiennickiej (Zj.) 29.6; 800 m. Głażewska 2:42, o 6 m. przed Sukiennicką; 80 m. płotki Plucińska (KE) w marnym czasie 15 sek przed Guzińską (KE) 15.6; sztafety 4 x 100 i 4 x 200 m. wygrał ŁKS w pierwszym wypadku walkowerem 63.2, w drugim w 2:07.2. Dysk pod nieobecność Wajsówny wygrywa Plucińska (KE) 31.02, przed Głażewską 27.50; kula Kwaśniewska (ŁKS) 10.31 (rekord życiowy) przed Plucińską 8.75. Wspaniały pojedynek Kwaśniewska—Smetkówna w oszczepie przyniósł w rezultacie nowy rekord — 39 m. 10 cm. Smetkówna niedysponowana i zmęczona biegiem, rzuciła tylko 35.10.

Skok wdal Kwaśniewska 4.92 przed Słomczewską 485, wwyż Janowska II (SP) 136.5 cm., 2) Kwaśniewska 131, wdal z miejsca Wiśniewska (ŁKS) 218 cm. przed Pacówną (Tomaszów) 215 cm.

Panowie: 100 m. Bystry (IKP) 11.9 przed Kucharskim II (IKP) 12 sek., w klasie B 1) Baier (Zj.) 11.6; 200 m. Bystry 23.4 (lepszy o 0.4 od poprzedniego okręgowego) przed Kucharskim II 24.2; w klasie B 1) Brajer 23.6; 400 m. Kucharski II 52.6 (lepszy o 01.3 sek. od rekoru okr.) przed Wróblewskim ŁKS; 800 m. Wróblewski (ŁKS) 2:09.4 przed Starosta 2:12.8; w klasie B Młotkiewicz (Wima) — 2.09.4; 1500 m. 1) Wróblewski 4:19, 2) Kurpessa o 5 mtr, 2) Janczyk (Zj.); 10 km. Polak (ŁKS) walkowerem — 35.45; w klasie B Młotkiewicz 34.08; 110 m. płotki Kucharski — 20.9 przed Bystrym 21; 400 m. płotki Wróblewski w bardziej jeszcze kompromitującym czasie 68 sek. zostaje zdyskalifikowany. Zwycięża Bystry 68.4. Obie sztafety 4 x 100 i 4 x 400 m. obsadził jedynie ŁKS, to też czasy były horendalne 48.4 i 4:35.6.

Kula: Imiela (Ostrowiec) poprawił swój własny rekord z 12.87 m. na 13.13 m., 2) Rosław (Zj.) 11.53. Dysk Imiela i tu polepsza rekord okręgowy z 39.43 na 40.97 m., 2) Fiszer (KE) 37.78; oszczep Leśkiewicz (Starachowice) 58.83 2) Bibiński (ŁKS) 53.98; młot Sumiński (KE) poprawia własny rekord okręgowy z 35.20 na 36.87. 2) Rosław (Zj.) 35.45; skok wdal Bobiński 637 cm., 2) Kucharski II 625; wwyż Joss (ŁKS) 168, 2) Jnikiejew (Wima) 163 cm. Tyczka Kucharski 302 cm poza konkursem 312, 2) Wistehube (Un. Tour) 292 cm.

ŁÓDŹ, 17.6. — Tel. wł. — Mecz tenisowy z serji drużynowych mistrzostw Polski grupy warszawsko - łódzkiej wygrał AZS Warszawa z Union Touringiem w stosunku 6:1. Jedyny punkt zarobili łodzianie przez Schroedera na Pałeckim. Najlepszy na korcie był Zbyszewski.

ŁÓDŹ, 17.6. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi zanotowano dalsze sensacje, do których należy pierwsza porażka ŁTSG. Po bardzo ciekawej grze WKS zwyciężył 2:1. Wojskowi, którzy wystąpili bez Stolarskiego grali nadspodziewanie dobrze. Bramki — Lewandowski, Witczak, oraz Radomski. Mimo porażki ŁTSG jest w dalszym ciągu leaderem tabeli.

Drugą sensacją było szczęśliwe zwycięstwo rezerwy ŁKS nad Widzewem 4:3 (0:2). Do niespodzianek zaliczyć należy zwycięstwo Wimy nad Hakoachem 4:2. Turyści pokonali Makabi 4:2, dzięki czemu uplasowali się na drugiem miejscu przed Strzeleckim KS, który dziś pokonał Kaliski KS 3:0.

Wyścig dookoła Pomorza

wygrywa warszawianin Korwin Piotrowski

GRUDZIĄDZ, 17.6. — Tel. wł. — Zorganizowany przez Sokół I w Grudziądzu czwarty 225 klm. wyścig kolarski o puhar przechodni, zgromadził na starcie 29 kolarzy Warszawy, Łodzi, Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Tczewa i Grudziądza. Trasa prowadziła przez Nowe, Gniew, Tczew, Godziszewo, Starogard, Skurcz i Świecie. W ostatniej chwili otrzymali organizatorzy zawiadomienie, że z powodu mistrzostw Prus Wschodnich niemieccy kolarze nie mogą brać udziału. Stan dróg, za wyjątkiem 40 klm., był dobry.

Na pierwszych 15 klm. tworzą zawodnicy zbitą masę, która jednakże już na 24 klm. przerzedza się. Zieliński z Grudziądza przebija dwukrotnie gumę. Czoło stanowią obecnie Kapiak, który przeważnie prowadzi, Igo, Korwin Piotrowski, Cieniewski, Kuczyński i Sieroński. Ostatni po defekcie gumy nie może nadrobić straconego czasu. Na dalszych miejscach Landmesser (Toruń) i Malinowski (Poznań). Z różnica około 5 minut od czołówki Wiecek (Łódź, dawniej Bydgoszcz), Szymański (Poznań), Odartus (Łódź), Kołodziejczyk (Łódź) i Poppe (Bydgoszcz).

W Gniewie (55 klm.) na bruku udaje się Kapiakowi zryw i w pierwszej grupie pozostaja prócz niego tylko Korwin Piotrowski i Igo. Tempo 40 klm. W międzyczasie podchodzi do Cieniewskiego Kołodziejczyk. Na 130 klm. dochodzą oni czołówkę, która zwiększa tempo, ale Kołodziejczyk nie popuszcza i ostrym zrywem dochodzi. Piątka ta jedzie stale razem i solidarnie się zmienia. Wszyscy rezerwują swe siły na finisz — tempo 25 klm.

Na ostatnich 2 klm. zrywa dwukrotnie Kapiak, ale bez skutku. 1 klm. do mety: Igowi pęka guma, odpada na czwarte miejsce. Przez jedno okrążenie prowadzi na boisku Kołodziejczyk, ale nie wytrzymuje on ostrego finiszu Korwina Piotrowskiego (WTC), który zwycięża w czasie 7:38:37. 2) Kołodziejczyk, 3) Kapiak (Prad. War.) 7:38:46 4) Igo (WTC War.) 7:39:02. 5) Cieniewski (WTC War.) 7:47:20. 6) Jamroga (Grudziądz) 8:03:50. 7) Kuczyński (Olimpia Grudziądz) 8.26. 8) Ritter (BTC) 8:26:28. 9) Sieroński (Sokół Grudziądz) 8:26:54.

Zapytuje się Korwin Piotrowskiego i Kołodziejczyka, jak się czują. Z uśmiechem oświadczają oni jednogłośnie: Świetna organizacja, wspaniała trasa, przyczem trochę pagórkowata. W zupełności zadowoliliście nas.

SIEDLCE, 17.6. — Tel. wł. — W mistrzostwie kl. A Strzelec II pobił AZS Lublin 4:2.

BIAŁYSTOK, 17.6. — Tel. wł. — W meczu drużynowym o mistrzostwo Polski w tenisie Jagiellonja pobiła Żoliborz (Warszawa) 4:3.

Na zawodach lekkoatletycznych Półtorak miał na 10 klm. 33:24, a Strzałkowski na 5 klm. 15:45.4.

LUBLIN, 17.6. — Tel. wł. — W mistrzostwie kl. A Unja zremisowała 4:4 z WKS Dęblin. Nastąpiło tu otwarcie pływalni na Czechówce. W zawodach pływackich startowało 200 zawodników.

TORUŃ, 17.6. — Tel. wł. — W mistrzostwie kl. A Sokół (Bydgoszcz) wygrał z TKS 5:2.

Swietne tradycje

wskrzesza W. T. C. na Dynasach

Kilkakrotny mistrz Belgji, mistrz Węgier, zawodowy i amatorski mistrz Polski oraz mistrz świata — król sześciodniówki — oto obsada środowych wyścigów kolarskich w Warszawie, stanowiących przełomowy moment w rozwoju naszego sportu torowego.

Walter Rütt opuścił w niedzielę o g. 8.30 rano Plac Zamkowy (Schlossplatz) w Berlinie i rozpoczął swą wędrówkę kolarską przez Kostrzyn, Schwerin, Poznań (półtora godziny odpoczynku), Łowicz i Sochaczew do Warszawy. Na Dynasy przybędzie mistrz świata we środę wieczorem, właśnie w chwili rozpoczęcia międzynarodowych zawodów.

Program wieczoru przewiduje rozgrywki o Wielką Nagrodę Warszawy. Po przekąsce, jaką będzie start amatorów krajowych i przyjezdnych gości, nastąpią dwa przedbiegi: polski i zagraniczny. W przedbiegu polskim ujrzymy na starcie niewidzianego od 1931 roku Szamotę oraz Pusza, Embrodta i Frączkowskiego.

Drugi przedbieg będzie mniej liczny, ale jeszcze ciekawszy. Trudno nam w tej chwili przewidywać, kto z walki Arlet — Chapalain wyjdzie zwycięsko.

Finał o Wielką Nagrodę Warszawy rozegra się między zwycięzcami przedbiegów (Szamota i Arlet?). Znowu absolutna równowaga szans nie pozwala na wskazanie triumfatora.

Finał drugi rozegra się między zdobywcami drugich miejsc w przedbiegach, finał trzeci między dwoma ostatnimi z przedbiegu polskiego. Konkurencje sprinterów urozmaici handicap, zestawiony na zasadzie wyników Grand Prix de Varsovie.

O Złote Koło Warszawy ubiegać się będzie pięciu sztajerów: Rene Maronnier (Francja) lider Schubert (Niemcy), Bela Szekeres z liderem Gatsa (Węgry), Oksiutycz za Motzko (Niemcy), Michalak za Gędziorowskim i Stahl za Podgórskim.

Pięciu sztajerów — ale jeden tylko kandydat do pierwszego miejsca! Jest nim Maronnier, kolarz niewidzianej w Polsce w tej konkurencji klasy, należący niegdyś do elity francuskiej. Ostatnio Maronnier nie osiągał tak dobrych wyników z powodu przewlekłej choroby żołądka.

Szczytem marzeń naszych sztajerów powinno być nawiązanie walki z mistrzem Węgier Szekeresem. Nie będzie to łatwe, zważywszy, że Szekeres w ciągłych startach w Niemczech i w Budapeszcie zakonserwował zapewne swą klasę, znaną nam ze zwycięskiego startu w 1931 roku.

Program jest skonstruowany następująco: dwa biegi orjentacyjne po 10 km. (jeden dla 3 Polaków, drugi dla 2 gości) i potem wyścig o Złote Koło, dostępny dla wszystkich sztajerów i składający się z dwu biegów półgodzinnych.

Zdobywcą Złotego Koła zostaje sztajer, który w ciągu całej godziny (czyli w czasie obu wyścigów) przebył największą przestrzeń.

Erd.

Udział Polaków w wyścigu Dookoła Węgier (27 czerwiec — 1 lipiec) został w ostatniej chwili odwołany. PZTK jest zdania, że w obecnym okresie nie rozporządzamy zawodnikami odpowiedniej klasy.

Zielińskiemu przyznane zostało zwycięstwo nad Kiełbasą w wyścigu Pradu Warszawa — Warka — Warszawa na zasadzie fotografji, dokonanej na mecie.

Wyścigi kolarskie we czwartek na Dynasach miały wybitny charakter treningowy. Na uwagę zasługuje czas Frączkowskiego na 200 mtr. — 12.6 s., szybkie szpurty Dzięcioła, nieprawidłowa jazda Laiery oraz zwycięstwo pary Olecki, Popończyk w wyścigu amerykańskim na 30 km.

Zagraniczni lekkoatleci

startują na mistrzostwach naszej stolicy

Mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy w dniach 23 i 24 b. m. rozegrane zostaną już definitywnie w konkurencji międzynarodowej. Przyjeżdża silna stawka Niemców. Gillmeister ze Słupcy (100 mtr. 10,6), pogromca Peltzera — Rothart ze Szczecina (800 mtr. 1:55), dalej pogromca Cohna długodystansowiec Fechner, oraz przypuszczalnie Dollinger, jako przeciwniczka dla Walasiewiczówny. Zobaczymy nadto doskonałego Estończyka Kuuse, który skacze wwyż 195.

200 zawodników zgromadziły na starcie tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne kl. B Warszawy na stadjonie AZS. Ten masowy start przyniósł w sumie bardzo wiele dobrych wyników i wiele awansów do klasy A. Z drużyn startujących na czoło wybijała się Skra.

Wyniki finałowe kl. B panowie: 100 m.: 1) Sulikowski (L) 11.8; 400 m., 1) Downarowicz (L) 54.6; 1500 m.: 1) Koper (W) 4:20.2; 110 m płotki: 1) Pajskier (L) 16 (A kl. osiągnięta); 800 m.: 1) Koper (W) 2:05.8; 400 m. płotki: 1) Walc (M) 63.9; 5 km.: Wiśniewski (W) 16:06.2 (A kl. osiągnięta), 2) Karczewski (W) 16.27.2 (kl. A); 200 mtr.: 1) Downarowicz (L) 24.2; 10 km.: 1) Przybyłko (S) 33:22.6 (A kl.), 2) Ruslewski 34:32.6 (kl. A); 4 x 400 m.: 1) AZS 3.43.8, 2) Warszawianka 3:47; wwyż: 1) Mordosewicz (W) 163 ctm.; wdal: 1) Mordosewicz (W) 638 ctm. (A kl.); kula: 1) Gołębiowski (O) 11.52; dysk: 1) Glinka (AKS) 32.75; trójskok: 1) Pajsker (L) 12.30; tyczka: Kokosul (Kadra) 3.11 (A kl.),; oszczep: 1) Koszewski (O) 45.22.

Panie kl. B: 60 m., 1) Dobosówna (L) 8.7; 200 m.: 1) Kwaśniewska (S) 31; 800 m.: 1) Jutkowska (S) 3:06.8; wdal, 1) Henclewska (Graż.) 2 m. 11 ctm.; dysk: Dobresówna (L) 24.43; wwyż: 1) Wenclówna (S) 1.15; wdal: 1) Wenclówna (S) 448 ctm. A kl.; kula: 1) Wenclówna (S) 8.10; oszczep: 1) Dzięgielewska (Graż.) 23.25; 4x75 m.: 1) Skra 44.6.

Juniorzy: 60 m.: 1) Behagen (M) 7.8; 300 m.: 1) Kupferblum (M) 42.2; 1500 m.: 1) Czarnecki (W) 4.41; kula: Kożanecki (S) 12.97; wwyż: 1) Duda (Sokół) 150 (B kl.); dysk: Rożanecki (S) 33.35; wdal. Rosław (Sokół) 556; oszczep: 1) Rosław (S) 34.75; 4 x 100 m.: 1) Makabi 51.6.

Tadeusz Grabowski

Jak to było w Łazienkach

W ubiegły poniedziałek pożegnaliśmy się niestety na czas dłuższy z hippodromem łazienkowskim. Pożegnaliśmy się z żalem, gdyż meeting tegoroczny zaliczyć trzeba do interesujących, mimo, że jak każda prawie impreza, miał swoje ciemne strony.

Osobą budzącą najwięcej zainteresowania na stadjonie był p. Axel Holst, którego przeważająca opinja znawców stawia na pierwszem miejscu wśród uczestników meetingu warszawskiego. Był to bezwątpienia jeździec najbardziej wszechstronny: doskonały „siad", znakomite prowadzenie konia, świetny balans ciała, żelazny spokój, wyczucie idealne tempa, oraz t. zw. jazda z głową, cecha, której brakuje większości kawalerzystów polskich — oto jego atuty.

Z gości wojskowych najbardziej podobał się por. Brandt (Niemcy).

Pozostali jeźdźcy niemieccy dość znacznie mu ustępują, a nawet czołowym Polakom.

Wszyscy jednak oni przewyższali naszych rutyną i obyciem, spokojem i duchem sportowym.

Z drużyny francuskiej wybijał się elegancją i spokojną jazdą, por. de Bartillat. Natomiast najwięcej rutyny konkursowej posiada por. de Vallerin, jeżdżący pozatem brutalnie i niemiło dla oka.

Łotysze, którzy stoją dość daleko wtyle za Niemcami, Polakami i Francuzami w technice jazdy, opanowaniu konia itp., wykazali wiele zaciętości i serca do walki.

Parcours'y ustawione były w r. b. naprawdę po mistrzowsku. — Stwierdzam to obecnie z tem większą satysfakcją, że w r. ub. na tem samem miejscu ganiłem je dość ostro. Krytyka ściągnęła wówczas gromy na mnie, ponieważ moje „niekompetentne pióro" ośmieliło się krytykować kogoś, kto w małym palcu ma więcej mądrości hippicznej, niż ja w całej głowie.

Na nieszczęście dla ludzi, ze mnie niezadowolonych, w kilkanaście dni później w czasopiśmie fachowem „Jeździec i Hodowca" ukazał się wyczerpujący artykuł, podpisany przez wcale niezłych chyba fachowców sportu konnego, pp. mjr. Trenkwalda, rtm. Szoslanda i rtm. Kulesze, krytykujących parcoursy jeszcze ostrzej odemnie, gdyż bardziej szczegółowo i bardziej fachowo. Cieszę się, żeśmy się w r. b. na ten temat z komisją techniczną porozumieli.

Natomiast nie zgodzę się stanowczo z obliczeniami w r. bież. różnic czasu.

Jeżeli w trudnym Konkursie Armji Polskiej, rozegranym na rozmokłym, gliniastym terenie, niemal że wszystkie startujące konie „trafiały w czas", przy tempie 440 metrów na min., to czemże sobie wytłómaczyć fakt, że w poniedziałek 12 bm. na terenie suchym i elastycznym, przy takiemże samem tempie 440 m. na minutę w Konkursie Zwycięzców, nie tak znowu przeraźliwie trudnym, **ani jeden z koni** nie osiągnął normy czasu, a w Konkursie Pożegnania dokazała tego i jedynie Nana pod kpt. Bilińskim? Najniezawodniej trasy były źle mierzone!

* * *

W sferach jeździeckich szeroko komentowany był fakt, że w zespole puharowym znalazło się dwóch kawalerzystów i dwóch artylerzystów, a więc po 50 proc.... Przegląd Sportowy był jedynem pismem, które ze 100-proc. dokładnością, już w czwartek 7 bm. przewidziało skład jeźdźców i koni na Puhar Narodów.

Pozatem trzeba zaznaczyć, że z jeźdźców, którzy reprezentowali hippikę polską w r. b. w Nicei i Rzymie, startował teraz jeden jedyny kpt. Ruciński, mimo że on właśnie na konkursach nicejskich złamał nogę w kostce. Tak stała forma, mimo wypadku, dowodzi prawdziwie wielkiej klasy tego jeźdźca.

* * *

Meeting warszawski wzbudził wielkie zainteresowanie przedewszystkiem w Niemczech, zarówno ze względów politycznych (pierwszy start oficerów niemieckich w mundurach na ziemi polskiej), jak i sportowych.

Zawody przez cały czas obserwowało 8-miu dziennikarzy niemieckich, a na 9, 10 i 11-go przybyło jeszcze czterech korespondentów specjalnych, m. in. redaktor czasopisma fachowego jeździecko-hodowlanego „Sankt Georg".

Wszyscy oni byli zaskoczeni wielką ilością doskonałych kawalerzystów, których stawiają naogół wyżej od kawalerzystów niemieckich. Ci sami dziennikarze, którzy niezbyt wiele uwagi poświęcali Polakom w Nicei i Rzymie, — rozpisywali się szeroko o wysokim poziomie hippiki polskiej.

Zaskoczyła ich również wielka ilość doskonałych, młodych koni, które przewinęły się w r. b. przez hippodrom łazienkowski.

* * *

P. Axel Holst, zapytany przezemnie, co sądzi o polskich koniach oświadczył: — macie materjał doskonały, tylko koniom, zarówno zresztą jak i jeźdźcom, wyraźnie brakuje rutyny konkursowej.

Jeźdźcy mają zamało spokoju, zarówno przed jazdą, jak i w czasie startu.

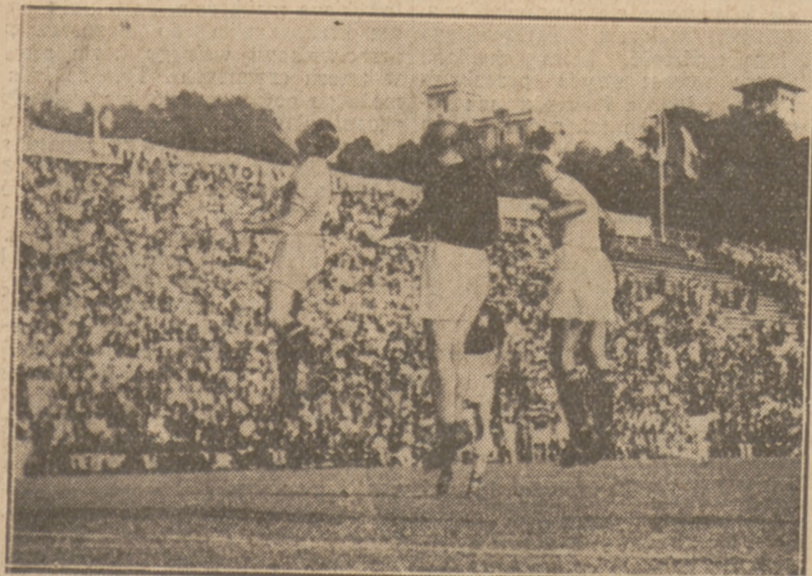
Z koni polskich najbardziej przypadły Niemcom do gustu Moskal, Warszawianka, Roksana, Sabinka, Kikimora, Dunkan i Owoc II.

Niemcy zachwyceni byli także poziomem jazdy pań. Panie Walawska, Leska, Słaboszewicz, Romiszowska i Sikorska zyskały w ich oczach pełne uznanie. Natomiast nie mogli dość nadziwić się miernemu poziomowi jeźdźców cywilnych, nie wiedząc, że są to przeważnie ludzie jeżdżący dla zabawy a nie dla sportu.

Na zakończenie wypada wspomnieć o wielkim postępie w obsłudze prasy. Jeśli jeszcze organizatorzy dojdą do wniosku, że głośnik na stadjonie służy do zapowiedzi startu jeźdźca i do ogłaszania wyniku po każdym parcoursie, a nie do reklamy znakomitych gaśnic i proszku perskiego i t. p., wiele zmieni się na lepsze.

Kulisy porażki „Wunderteamu" we Włoszech

Gromy spadły w kraju na głowę Hugo Meisla, dyktatora piłkarstwa austrjackiego



DWU WŁOCHÓW i CZECHOSŁOWAK
w podskoku do piłki, podczas finałowego meczu o mistrzostwo świata w Rzymie.

Wiedeń, 14 czerwca.

Opinja sportowa Austrji nie może się uspokoić po bolesnym ciosie, jaki zadano na mistrzostwach piłkarskich świata jej wielkim ambicjom. Wiedeńczyk, dla którego wyższość jego futbolistów nad wszystkimi piłkarzami świata nie podlega wogóle żadnej dyskusji, rozprawia, analizuje i szuka winnych niemal od chwili, kiedy sygnalizowano z Medjolanu owe nieszczęsne 0:1, które wyeliminowało „Wunderteam".

Na dobre rozgorzała jednak polemika dopiero wówczas, kiedy reprezentacja wróciła do Wiednia, kiedy na jaw wyszły pewne niezbyt przyjemne usterki. Gazety zapełniły się sążnistemi artykułami i wywiadami z poszczególnymi członkami ekspedycji. Posypały się słowa dotkliwej krytyki pod adresem członków związku z Hugo Meisslem na czele.

Zarzuca się więc Meisslowi, że mogąc wysłać 22 zawodników, podobnie jak to zrobiły inne państwa, wolał ograniczyć ekspedycję do 16 graczy, pozwalając jednocześnie na wyjazd aż czterech kierowników, których rola we Włoszech ograniczała się do rozbijania się ekspressami z jednego zgromadzenia na drugie.

Kazano coprawda 6 graczom w Wiedniu być w stałem pogotowiu, nie skorzystano z nich jednak, tak że np. na meczu z Niemcami grał w napadzie... pomocnik Braun.

Drużyna była podczas całego turnieju pozbawiona zupełnie opieki. Hugo Meissl ograniczał swój kontakt z drużyną do 10-minutowych omówień taktycznych bezpośrednio przed poszczególnemi spotkaniami.

Zaangażowany już w samych Włoszech trener Hansl nie spełnił pokładanych w nim nadziei, tak że szczerze i z zapałem opiekował się drużyną tylko masażysta Takacs. Węgier, a więc człowiek jednak obcy, co jeszcze bardziej deprymująco działało na drużynę.

Rozdział dla siebie stanowią „oszczędnościowe zabiegi" związku. Podczas gdy wszystkie inne drużyny obozowały za miastem, Austrjacy musieli prażyć się w nieprawdopodobnym skwarze śródmieścia Turynu, Medjolanu czy Neapolu. Drużyna była wyczerpana zanim wyszła na boisko.

Zrobiono też wszystko, co leżało w mocy, aby ograniczyć do minimum apetyty zawodników; w drodze powrotnej przechodzili gracze formalną głodówkę.

Takie i tym podobne zarzuty posypały się na głowy członków zarządu; mówiono już o gruntownej reorganizacji w łonie związku, tu i owdzie zaczęto nawet przebąkiwać o dymisji wszechwładnego Meissla.

Chcąc się dowiedzieć, jak sprawy istotnie stoją, zwróciłem się do jednego z najbardziej miarodajnych członków nieszczęsnej ekspedycji, weterana Horvatha, bohatera spotkania z Węgrami, najstarszego internacjonała austrjackiej reprezentacji.

Zastaję go w jego własnej kawiarni w Simmeringu. Popularny „Hansi" przyjmuje tu dzień w dzień całą śmietankę wiedeńskiego futbolu. Tu omawia się wszelkie sprawy związane z blaskami i nędzami zawodu piłkarskiego.

— Już na samym początku wyprawy — rozpoczyna swe opowiadanie Horvath — nie byliśmy we właściwym nastroju. Jechaliśmy do Włoch po wyczerpujących meczach mistrzowskich, przeplatanych w dnie powszednie wyjazdami do pobliskich miast czeskich i węgierskich. W obliczu miesięcy letnich musieliśmy przedewszystkiem starać się rozgrywać jaknajwięcej spotkań, aby móc finansowo przetrzymać martwy sezon. Podczas, gdy inne reprezentacje organizowały obozy kondycyjne, szkoliły się pod kierunkiem wykwalifikowanych trenerów, myśmy musieli walczyć o naszą egzystencję. Ja sam grałem w dzień wyjazdu do Włoch trzeci mecz w ciągu czterech dni.

Jesteśmy państwem ubogiem. Niedostępne są dla nas te wszystkie pomoce, jakiemi rozporządza taka Italja, której rząd idzie na rękę wszędzie tam, gdzie chodzi o podniesienie futbolu.

Że w tych warunkach wygraliśmy z Węgrami, musimy już uważać to za olbrzymi sukces. Z Włochami przegrać musieliśmy przy takiej publiczności, przy takim sędziu i w takiej kondycji fizycznej. A co do porażki z Niemcami — nie trzeba było być wielkim psychologiem, aby przewidzieć taki obrót rzeczy. Po przegranej medjolańskiej byliśmy tak zdeprymowani, że inaczej nawet być nie mogło. A Niemcy nie mieli nic do stracenia, a wszystko do zyskania".

— A czy związek nie ponosi winy za nieudaną wyprawę? — staram się skierować rozmowę na „aktualny" temat.

Stary wyga machnął niecierpliwie ręką. Na twarzy jego pojawił się uśmiech pobłażania.

— Niech się pan nie da wprowadzić w błąd tym krzykiem, który się tu teraz podniósł. To wszystko co się pisze i mówi, to zwykłe rzeczy, wówczas, kiedy smutna rzeczywistość nie nadąża za górnemi marzeniami. Czy pamięta pan, jak to było po zeszłorocznej eskapadzie do Szkocji i Anglji? Było to samo. Potem przyszła wygrana z Włochami w Turynie i wszystko było znowu w porządku. Tak samo będzie teraz. Bo prawdę mówiąc, to ci tam w dole grają jeszcze ciągle gorzej od nas. Pozwólcie tylko trochę odpocząć!".

Przez usta Horwatha mówiły trzy pokolenia wiedeńskiego futbolu.

D. Sternhel.



LEGJA — WARTA 2:1
Obrona zespołu poznańskiego w walce z napastnikiem Legji Czarnikiem i Łysakowskim (przy piłce).



JERZY STOLAROW
obchodził w Poznaniu rzadki jubileusz, gdyż poraz 10-ty z rzędu doszedł do finału dubla w mistrz. Polski, przyczem raz tylko zadowolił się tytułem wicemistrza

CHANIAKÓWNA (LEGJA)
pobiła rekord okręgu na dystansie 400 mtr. st. dow. w czasie 7 m. 56,4 sek.

Niewiarygodne, a jednak prawdziwe

Lżejszy o 25 kg. Baer wygrywa przez techniczny nokaut z Carnerą

Tytuł mistrza świata powrócił do Ameryki. Niedługo był poza jej granicami, choć zapowiadało się, że będzie inaczej. Gdy Carnera znokautował w 6 rundzie Sharkeya nikt nie wątpił, że Włochy długo będą chełpić się swym mistrzem świata. Nietylko dlatego, że Primo Carnera jest tak nieskończenie silny. Nie, był on jednym z nielicznych mistrzów, który nie spoczął na laurach, trenował bezustannie, stał się szybszy, ruchliwszy, nauczył się trafiać lewym prostym.

To też, gdy dnia 14 czerwca w New York Bowl zapełnionej po brzegi 60.000 tłumem stanął Max Adalbert Baer, nikt nie przypuszczał, że w sytuacji boksu światowego może się coś zmienić. Baer jest zaprzeczeniem Carnery; lekki, zwinny, szybki, nie umie wciąż walczyć właściwie. Przed rokiem pobił Schmelinga dość szczęśliwie dzięki swej odwadze i agresywności. Od tego czasu nie walczył ani razu, nie trenował niemal zupełnie. Poświęcił się karjerze gwiazdora filmowego, co nie utrzymuje pięściarza w najlepszej kondycji fizycznej. Dopiero przed samem spotkaniem zaczął o walce myśleć poważnie. Czy mógł go ktoś traktować na serjo?

A jednak Max Baer zasiadł na tronie bokserskim świata. Otrzymał nagrodę za swą bojowość, odwagę, temperament. Olbrzym włoski padł znokautowany jego pięściami.

Baer wniósł na ring zwyczaje filmowe. Walczył, mówiąc bez przerwy. Z uśmiechem na ustach, kpił sobie w żywe oczy, z Carnery, z jego olbrzymich nóg, opowiadał, że obstalował już nosze, które wyniosą Włocha z ringu. Ta zbytnia pewność siebie, denerwowała olbrzymia, który był nadto przeziębiony i podniecony depeszą otrzymaną od Mussoliniego („Musisz zwyciężyć").

To też jakby bez ochoty do walki zaczął Carnera spotkanie. Baer rzucił się na przeciwnika, jak oszalały, jakby chcąc jaknajprędzej skończyć walkę. Już w pierwszej rundzie Carnera padł dwa razy na deski. Trzy starcia stały wyraźnie pod znakiem Baera.

Ale potem karty się odwróciły Carnera wprowadził styl do walki(!) zaczął bić się systematycznie, Baer opadł na siłach; nie mogąc przebić gardy Włocha, uciekał się do fauli (w 5 rundzie złamał głową nos Carnerze) szereg ciosów chybiało celu, tak że po jednym z jego szalonych spudłowanych swingów — padł on na deski.

W dziesiątej rundzie padł nieoczekiwany cios. Pod sam koniec Carnera trafiony został w podbródek precyzyjnym prawym sierpem. Leżał do „4", wstał, po szaleńczej wymianie ciosów musiał znowu szukać schronienia na deskach, Gong wybawił go z kłopotliwej sytuacji.

Jedenasta runda zaczęła się odrazu nokdaunem Carnery.

Mimo to walczył on dalej, by wreszcie znowu paść na deski. Wstał po 3 sekundach chwiejąc się na nogach i gdy Baer szykował się do zadania decydującego ciosu, sędzia Donovan przerwał walkę ogłaszając zwycięstwo Amerykanina przez techniczny nokaut.

Carnera miał olbrzymi handicap wagi nad Baerem. Różnica wynosiła koło 25 kgr.

Niskie ciosy nie były na tym meczu zabronione; był to pierwszy wypadek w mistrzostwie świata. Coprawda bokserzy lojalnie nie uciekali się do tej metody walki.

Dempsey przepowiedział zwycięstwo Baera. Twierdzi on, że błaznowanie Baera na ringu ma uśpić czujność przeciwnika i nie ma nic wspólnego z tem, że Baer niesłychanie przejmuje się walką.

Carnera był po meczu zupełnie rozbity. Ma złamany nos a podobno i palec prawej ręki.

Levinsky kandydat na mistrza świata od czasu porażki z Neuselem zstępuje coraz niżej w hierarchji pięściarskiej. Ostatnio pobił go w Los Angeles, młody wybijający się bokser Art Lasky pewnie na punkty.



TRON BOKSERSKI ZNÓW W RĘKACH AMERYKI
U góry: Schmeling i Carnera, dwaj pokonani kolejno mistrzowie świata, u dołu — ich pogromca Max Baer.



PUHAR MISTRZA POLSKI POWRÓCIŁ GDZIE NALEŻY
Po dwu latach przerwy Tłoczyński zdobył poraz trzeci to piękne trofeum.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"